Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 526-54, ADMIN. 540-54

Nr. 85. **Warszawa, Środa 12 Kwietnia 1933 r.** **Rok X.**

Widmo rewizjonizmu.

Wielki ruch panuje w świecie międzynarodowym. Roosevelt zaprasza Azję i Europę na konferencję gospodarczą do Waszyngtonu, różni ministrowie latają ze stolicy do stolicy przewożąc plany, mające ludzkość uszczęśliwić. W Londynie na Downing Street w gabinecie Mac Donalda pokutuje jeszcze duch czwórporozumienia, wygnany z innych gabinetów nawet w Londynie. Krzyżują się najrozmaitsze plany paktów. Mussolini głosi w kilku czasopismach naraz hasło la Revision est en marche. Wszystko to razem wytwarza atmosferę ogólnego naprężenia, wielkiej niepewności jutra i politycznego kombinatorstwa. Świat widocznie szuka dróg wyjścia z obecnego impasu i nigdzie nie znajduje bram dość szerokich, aby się przez nie wydobyć poza szranki przesilenia.

. . .

Pakt czterech mocarstw wykombinowany na wspólnych naradach Mac Donalda i Mussoliniego przybiera zupełnie nowe oblicze przez francuski memorjał, który przyjmując rzymskie propozycje odbiera im prawie zupełnie to ostrze, jakie im chcieli nadać autorowie. Treść memorjału francuskiego nie została jeszcze ogłoszona, ponieważ ze względów kurtuazyjnych rząd francuski oczekuje na odpowiedź mocarstw, zanim ogłosi tekst urzędowy. Wiadomo już jednak, że przyjmując zasady czwórporozumienia rząd francuski nadaje im charakter czysto formalny. Według jego opinji cztery mocarstwa mogą się naradzać pomiędzy sobą, z chwilą jednak kiedy na porządku dziennym stanie problemat, dotyczący jakiegoś innego państwa, musi być ono dopuszczone do wspólnych narad i to z głosem decydującym. Oprócz tego rząd francuski podkreśla z wielkim naciskiem, że czwórporozumienie musi pozostać w ramach Ligi Narodów i działać jedynie jako czynnik pomocniczy Ligi. Ale właśnie tego nie chcą ani Mac Donald, ani Mussolini, ani przedewszystkiem Niemcy, które początkowo projekt paktu powitali z entuzjazmem — przyjęli francuski memorjał ze zgryźliwym sceptycyzmem. Tak jak obecnie rzeczy stoją, można uważać pakt za kombinację abstrakcyjną bez większego znaczenia, a zresztą zgóry można było przewidywać, że w obrębie czwórporozumienia Francja będzie się czuć odosobniona, majoryzowana i pozbawiona możności oparcia o swoich najbliższych sprzymierzeńców.

. . .

Jakkolwiek pakt czterech mocarstw staje się coraz mglistszy pozostaje jednak hasło Mussoliniego o rewizji traktatów. Niełatwo jest zrozumieć dlaczego właśnie Mussolini to hasło tak uporczywie wysuwa, kiedy przecież musi wiedzieć, że może ona ciężko dotknąć same Włochy. Rewizja traktatów raz rozpoczęta musi walić się lawiną aż do całkowitego rozbicia umów wersalskich. A wówczas niemniej poszkodowanem państwem będą Włochy. Propaganda Mussoliniego wypływa zatem albo z ciasnego doktrynerstwa, albo też — co jest prawdopodobniejsze — zmierza do wywarcia nacisku na Francję, aby od niej uzyskać pewne terytorjalne ustępstwa. Ponieważ trudno jest wyobrazić sobie Mussoliniego w roli nieprzejednanego doktrynera, — raczej ten drugi motyw wydaje się prawdopodobniejszy. Wysuwając jednak hasło rewizji Mussolini ma po swojej stronie jedynie tylko Niemcy, najbardziej w tej sprawie zainteresowane, natomiast wszystkie państwa, które z traktatów odniosły jakieś korzyści, stają się jego przeciwnikami i niewiadomo, czy niemieckie porozumienie skompensuje Włochom połowę Europy.

. . .

W swoich przemówieniach i artykułach zwraca się Mussolini przedewszystkiem przeciw Małej Entencie. Jest to zresztą naturalne, ponieważ jego rewizyjne plany dotyczą przedewszystkiem państw w skład małej ententy wchodzących. Mussolini występuje obecnie w roli protektora Węgier i Bułgarji i dość wyraźnie żąda, aby Mała Ententa zwróciła tym państwom część swojej wojennej zdobyczy. A że imperjalizm włoski sięga dość daleko po Dalmację i Albanję, posługuje się on tym pretekstem wymiaru sprawiedliwości, aby pokryć własne zaborcze aspiracje. Akcja Mussoliniego nietylko się przyczyniła do skonsolidowania Małej Ententy, ale skłoniła także Polskę do zajęcia innego stanowiska, niż dotychczas wobec małego porozumienia. Oprócz tego grozi mu jeszcze powrotna fala Anschlussu, który pozwoli Niemcom oskrzydlić Włochy. Niemcy rozumieją dobrze, że rewizja granic, tak jak oni ją rozumieją, wywołałaby protesty zachodnich mocarstw i mogłaby być zrealizowana jedynie przy pomocy zwycięskiej wojny. A Niemcy wojny nie chcą. Nie chcą jej obecnie, ponieważ nie są dostatecznie przygotowani, a wewnętrzna ich sytuacja przedstawia się tak chaotycznie, że rozpoczęcie akcji zagranicznej może stać się hasłem wewnętrznego przewrotu. Natomiast Anschluss, o ileby nań się zgodziła Francja mógłby się odbyć bezkrwawo i ewentualnie możeby nie wywołał dalej sięgających zawikłań. Tymczasem połączenie Austrji z Niemcami stawia pod znakiem zapytania przyłączenie części Tyrolu do Włoch i zamyka przed nimi północną i wschodnią Europę. Niebezpieczeństwo więc rewizjonizmu dla Włoch bije w oczy. I dlatego należy traktować raczej całą tę akcję jako podjętą w celach taktycznych, jako środek zastraszenia i jako popis świeżej włoskiej mocarstwowości.

. . .

Polska w żaden sposób w rewizję traktatów wdawać się nie będzie, a gdyby podjęta została na terenie Ligi, odeprze ją energicznie i bezkompromisowo. Teoretyczna dyskusja jest zbyteczna, praktycznie rewizja przeprowadzić się nie da bez wielkich wstrząśnień, a nawet bez nowej wojennej konflagracji. Nie widzimy żadnego powodu, aby tem hasłem straszyć Europę, która i tak ciągle jeszcze nie może powrócić do równowagi, a której wszystkie siły muszą być zwrócone ku opanowaniu przesilenia gospodarczego.

Memorandum francuskie.

Rzym 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Ambasador francuski de Jouvenel odwiedził dziś Mussoliniego i wręczył mu memorandum rządu francuskiego w sprawie współpracy państw zachodnich.

Bolszewja i Włochy.

Moskwa 11 kwietnia.

(PAT) Artykuł rzymskiej „Tribuny" na temat „Walka z bolszewizmem w skali międzynarodowej" wywołał bardzo ostrą reakcję w sowieckich kołach politycznych. „Izwiestja" piszą m. in., że prasa zagraniczna i sowiecka niejednokrotnie zwracała uwagę, że pakt 4-ch ukrywa coś przed opinją świata i że projekt Mussoliniego ma antysowieckie ostrze. „Tribuna" — pisze „Izwiestja" — otwarcie oświadczyła, że celem paktu, jest utworzenie wspólnego frontu: antysowieckiego i organizacja krucjaty. „Izwiestja" wskazują, że ze względu na oficjalny charakter prasy faszystowskiej oświadczenie „Tribuny" należy uważać jako komentarz kierowniczych włoskich kół politycznych i rządu, wobec czego należy odrzucić wszelkie wątpliwości. W komentarzu „Izwiestja" podkreślają, że fiasco wszystkich warjantów paktu 4-ch można uważać za niewątpliwe wobec głębokich sprzeczności pomiędzy mocarstwami.

Przypuszczenia.

Obecne ustosunkowanie się Włoch do Polski budzi w związku z projektem Mussoliniego zrozumiałe zainteresowanie opinji europejskiej. Wśród głosów, jakie się na ten temat pojawiły, zanotować wypada dwa: korespondencję warszawską „Vossische Ztg.", oraz korespondencję rzymską „Temps". Korespondent dziennika berlińskiego pisał przed paru dniami co następuje w artykule p. t. „Pilsudskis römische Geste", w którym podkreślił na wstępie, że rezygnacja Jerzego hr. Potockiego z posterunku rzymskiego dokonała się na wyraźne życzenie marszałka Piłsudskiego:

„Czy przez tę demonstrację przekreślono wielką akcję dyplomatyczną o porozumienie polsko-włoskie co do pewnych zasadniczych kwestyj polityki europejskiej? Gdy w pierwszych dniach tego roku wybrał się do Rzymu nowy podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych hr. Szembek, krążyły na temat jego podróży najrozmaitsze pogłoski. Polska — tak twierdzono wówczas — „sprzedałaby pokój w Trianon za traktat wersalski". Byłaby gotowa zgodzić się na zmianę granic na dawnych terytorjach węgierskich i zostawić państwa małej koalicji w sprawach południowo-wschodnich swojemu losowi, jeżeli Włochy wzamian ogłoszą desinteressement w sprawie Korytarza i swego zasadniczego stanowiska co do rewizji traktatów nie rozciągną wyraźnie na sporne kwestje polsko-niemieckie. Byłyby to jednak awanturnicze przypuszczenia gdyby się w tece hr. Szembeka chciało szukać projektu jakichś tajnych układów. Pogłoski te wyrażały tylko coś samo przez się rozumiejącego, jeżeli wskazywały, że włoskie dążenia do zmian dzisiejszych granic europejskich i polskie chęci utrzymania istniejącego stanu rzeczy, odnoszą się tylko do tych obszarów, które leżą najbliżej obu tych państw. Tem ciężej odczuli wszakże polscy mężowie stanu koncepcję Mussoliniego, która kierownictwo Europy oddawała czterem mocarstwom, i albo usuwała Polskę od udziału w wielkich rozstrzygnięciach, albo też dopuszczała ją dopiero w drugim rzędzie. Jest to rzecz, która nie tylko obraża formalnie polską wrażliwość, ale która i rzeczowo budzi w Warszawie, zwłaszcza obecnie, najcięższe obawy. Jeżeli bowiem w Radzie czterech Niemcy zostaną poparte przez Włochy, to Polska lęka się, że Anglja Mac Donalda zechce wówczas grać rolę uczciwego maklera życzeń niemieckich, a Francja zostanie izolowana. Czy francuski sprzymierzeniec Polski będzie mógł w tem położeniu bronić jakichś innych interesów prócz swoich własnych? Wschodni sprzymierzeńcy Francji widzą, że muszą się teraz ruszać sami, aby utrzymać swą dotychczasową pozycję w sprawie rozbrojenia i rewizji traktatów. Robienie propagandy w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie już nie wystarcza.

Wobec Niemiec — kończy „Vossische Ztg." — chce Polska możliwie jak najdłużej utrzymać jak najdalej posuniętą wstrzemięźliwość. W Warszawie wiedzą doskonale, że kto w obecnym konflikcie wystąpi zaczepnie, ten będzie przez wszystkich swych przyjaciół opuszczony. Z oddalonemi Włochami nie trzeba się obawiać czwartego starcia i dlatego polityka polska wybrała Włochy na adresata swego demonstracyjnego protestu przeciw pretensjom kierowniczym Rady czterech. Jeżeli też obecne położenie wprowadza Polskę w zgodę z małą koalicją, to nie oznacza to jednak żadnego przyłączenia się do tej tak ściśle świeżo zorganizowanej grupy mniejszych państw. Jeszcze nie wszystkie przeciwieństwa interesów pomiędzy Pragą a Warszawą zostały wyjaśnione. Zgodnym jest się narazie tylko w sprzeciwianiu się każdej istotnej równości zbrojeń, w obronie granic wersalskich i w obawie, że zostanie się zepchniętym do roli przedmiotu porozumienia między wielkiemi mocarstwami."

Tak brzmią przypuszczenia niemieckiego dziennika. Nieco inne światło rzuca na tę sprawę „Temps", którego rzymski korespondent pisał niedawno co następuje: „Prasa włoska kontynuuje ataki przeciw małej koalicji, jak dotąd jednak ataki te oszczędzają Polskę. Nie ogłoszono dotąd żadnego w tym względzie agresywnego komentarza, mimo że widoczne jest pewne oziębienie się stosunków pomiędzy obu państwami. Komentarze, jakie otaczały projekt Mussoliniego nie utrzymywały, że rewizja traktatów, o której myślano obejmowałaby w pierwszym rzędzie korytarz polski. Otóż poprzednio Włochy unikały wszelkiego sprecyzowania w tym względzie a Mussolini manifestował wielką dla Polski sympatję. Co więcej w czasie wojny polsko-sowieckiej w r. 1920, kiedy był redaktorem „Popolo d'Italia" podtrzymywał usilnie w artykułach podpisanych swem nazwiskiem sprawę polską. Później, jako szef rządu, odegrał czynną rolę w ustaleniu wschodnich granic Polski, którą też popierał w różnych wypadkach w Lidze Narodów. Można się więc było spodziewać, że faszystowskie Włochy będą się starały utrzymać w równowadze pomiędzy Polską a Niemcami. Projekt Mussoliniego musi więc być uważany za wyraźną zmianę stanowiska Włoch w stosunku do Polski i dlatego sprowadził on pewien chłód w stosunkach między obu krajami. Polska zamanifestowała wyraźnie tendencję do współpracy z Pragą, Belgradem i Bukaresztem, w stosunku do Włoch zajęła stanowisko nieufnego wyczekiwania. Te ostatnie natomiast nie zareagowały dotąd w żadnym kierunku i unikając najmniejszej nawet krytyki pod adresem Polski oddzielają ją wyraźnie od małej koalicji."

Tak przedstawiają rzecz dwa poważne głosy prasy obcej. Z przypuszczeń ich zdaje się wynikać, że sytuacja pomiędzy Polską a Włochami jest tego rodzaju, że nie wyklucza pomyślnego wyjaśnienia się. Kwestja oczywiście czy przypuszczenia są trafne.

Paradoksy polskiej opozycji.

„Likwidacja sanacyjnego systemu rządzenia jest koniecznością i ze stanowiska sytuacji międzynarodowej Polski".

Prawie że równocześnie z pojawieniem się tych słów Mieczysława Niedziałkowskiego w „Robotniku" ogłosiła „Iskra" wywiad z wicemarszałkiem Carem, w którym znakomity prawnik i jeden z najwybitniejszych naszych parlamentarzystów zestawił m. in. pewne fakty z przeszłości i teraźniejszości, pewne fakty z rzeczywistości polskiej i rzeczywistości pozapolskiej. Mówiąc więc o tem, iż t. zw. „Stronnictwo Narodowe" nie głosowało za budżetem, przypomniał wicemarszałek Car, że swego czasu przywódcy tego stronnictwa przywódcy Narodowej Demokracji, nie odmawiali budżetu ...w Petersburgu. Mówiąc o tem że polscy socjaliści odmawiają państwu rekruta, zestawił to z faktem, iż niemieccy socjaliści protestują przeciw tym swoim towarzyszom zagranicznym, którzy... protestują przeciw ich prześladowaniu. Na wstępie zacytowany pogląd posła Niedziałkowskiego dostarcza jeszcze jednego przykładu do takiej serji zestawień.

O czem te zestawienia świadczą? Czy są dowodem, że np. stosunek polskich nacjonalistów do państwa rosyjskiego był życzliwszy niż ich stosunek do państwa polskiego? Mimo pewnych pozorów słuszności tego zdania — tak nie jest. Czy świadczą może o tem, że między patrjotyzmem niemieckim niemieckich socjalistów a antypatrjotyzmem polskim polskich socjalistów leży niezgłębiona przepaść zupełnie odmiennego stosunku do własnego państwa? Mimo pewnych pozorów słuszności tego zdania tak nie jest. I polscy nacjonaliści i polscy socjaliści reprezentują znakomicie pewne anarchiczne instynkty, tkwiące od wieków w kulturze politycznej Polski (raczej — w braku kultury politycznej Polski) ale nie są wrogami państwa — w każdym razie nie są nimi świadomie. Jeśli dziś zajmują wobec własnego państwa stanowisko czystej negacji, jeśli pozostając w sejmie nie biorą żadnego pozytywnego udziału w jego pracach, jeśli każdy swój stosunek do każdej inicjatywy rządu i BBWR. ujmują z punktu widzenia personalnego, a nigdy rzeczowego — to wszystko to jest w skutkach swych uderzeniem w państwo, ale wątpić należy, czy jest tem w swych zamierzeniach. Skąd więc taka rozbieżność między zamierzeniami, których nazwa: opozycja, a skutkami, których nazwa: osłabianie państwa, używanie, jak to czyni w powyższych uwagach p. Niedziałkowski, elementów międzynarodowych przeciw własnemu rządowi?

Przyczyna pierwsza tkwi w swoistym polskim paradoksie, w pewnych swych objawach niekorzystnym, w istocie swej pożądanym. System rządów w Polsce jest w swych formach systemem rządów parlamentarnych w połączeniu z systemem prezydjalnym. Autorytet Głowy Państwa jest decydujący, ale istnieje gra sił, większości i opozycji w parlamencie. System polski pozostawił opozycji możność legalnego istnienia, możność legalnej działalności. Mógł tego nie czynić, mógł wzorem włoskim uznać, że epoka tworzenia państwa wymaga tak wielkiej dyscypliny, tak wielkiego zespolenia władzy, że niema miejsca na opozycję. Jeśli tego nie uczynił — to dlatego, iż stanął na stanowisku jawności życia politycznego, iż nie chciał ani dyktatury, ani konspiracji.

I tu zaczyna się paradoks. Opozycja polska wyzyskała wszelkie korzyści takiego postawienia sytuacji, ale nie uznała jej punktu wyjścia. Opozycja polska powiedziała: jest w Polsce dyktatura, a więc będziemy ją zwalczać, tak jak się zwalcza wszelkie dyktatury, w sposób, który pozostaje na pograniczu legalności i na pograniczu jawności (jeśli zawsze pozostaje — jeśli czasem nie przechodzi w granice nielegalności i w granice konspiracji). Ale równocześnie opozycja powiedziała: dla takiego zasadniczego zwalczania polskiej formy rządu używać będziemy aparatu parlamentarno-liberalnego, który w założeniu swem nie służy i służyć nie może dla zwalczania formy rządu, służyć może jedynie dla zwalczania takiego czy innego składu partyjnego gabinetu — ale zawsze w obrębie jednej i tej samej metody rządzenia. Opozycja wykorzystuje wszelkie formy legalnej walki parlamentarno-liberalnej dla niezgodnego z systemem parlamentarno-liberalnym, z jego założeniami użytku: dla obalania systemu rządów, dla obalania ustroju, jaki w Polsce zaistniał legalnie od 1926 r.

Nic dziwnego, że przy takiem pomieszaniu metod i pojęć działalność pozytywna stronnictw opozycyjnych jest żadna. Pozytywna opozycja byłaby to krytyka poczynań rządu — my mamy ze strony opozycji do czynienia z krytyką rządu jako takiego a nie jego poczynań — tak, że funkcję krytyka odgrywa w istocie rzeczy pewien odłam obozu rządowego wobec drugiego, że typowa dla parlamentaryzmu wymiana poglądów znikła z parlamentu i przeniosła się wewnątrz grupy rządowej. Nic dziwnego również, że negatywna strona działalności opozycyjnej, jej dążenia do obalenia rządu, coraz bardziej schodzą poza granice legalności.

Uważalibyśmy za nieszczęście dla państwa, gdyby stronnictwa opozycyjne, idąc dalej po tej drodze postawiły się poza nawiasem legalności. Siłą Polski dzisiejszej sytuacji międzynarodowej jest to, że posiada rząd niezależny od parlamentu i to, że posiada parlament. Posiadanie rządu niezależnego od parlamentu zapewnia polskiej polityce międzynarodowej ciągłość linji i możność decyzji, a zarazem niezależność działania. Posiadanie funkcjonującego normalnie parlamentu — poza czeskim jedynego na wschód od Renu — zapewnia Polsce kontrolę opinji publicznej, możność głosu dla wszystkich odłamów opinji, demokratyczny charakter rozwoju i ciągłość rozwoju. Jeśli jednak tak jest, jeśli Polska jest państwem parlamentarnem i demokratycznem — to stało się to i dzieje się to nie dzięki stronnictwom opozycji, ale wbrew stronnictwom opozycji.

Hitler i Ukraińcy.

Niedawno obiegała wiadomość, jakoby Hitler miał na widoku oderwanie Ukrainy od Rosji, mówiono o tajnej naradzie, która jakoby odbyła się w Lozannie z udziałem osławionego pułkownika Konowalca i „hetmana" Połtawca-Ostranicy oraz o udziele w tych rozmowach niemiecko-ukraińskich „kierownika" polityki narodowych socjalistów Alfreda Rosenberga. Nadchodzą obecnie informacje, że wieści powyższe były conajmniej przesadzone.

W Paryżu odbyło się świeżo zebranie ukraińskie, na którem jak donosi gazeta „Posledniija Nowosti", berliński korespondent lwowskiego „Diła" miał ciekawy referat p. t. „Niemcy i Ukraina". Pan Korzewnikow — pisze gazeta — przybył z Berlina, aby rozproszyć iluzje swoich rodaków, orjentujących się na Niemcy. „Jestem konserwatystą i zwolennikiem Hitlera — mówił — lecz muszę niestety przyznać, że Niemcy ukraińskiej koncepcji nie mają... Niemcy nigdy nie zerwą z Moskwą dla Ukrainy... Tradycyjna niemiecko-rosyjska polityka będzie trwać w dalszym ciągu"...

Referent jednak nie przeczył, że kwestja ukraińska (...na odcinku naturalnie polskim!) nie jest dla Berlina obojętna. Referentem spraw ukraińskich przy rządzie hitlerowskim jest „hetman", pułkownik Połtawiec-Ostranica, który długo przemieszkiwał w Monachjum i związał się ściśle z „brunatną kamienicą" hitlerowców, składając tam stale „ukraińskie raporty". „Tajnej narady w Lozannie zdaje się nie było. Do wyborów 5 marca Ostranica nigdzie nie wyjeżdżał, Konowalec leży chory w Genewie, trudno również przypuścić, aby w tych gorących chwilach Rosenberg mógł znaleźć czas na podróż nad Leman".

Natomiast — zapewniał p. Korzewnikow — że Połtowca-Ostranicę wzywali do „Brunatnej kamienicy" w Berlinie dla złożenia referatu o sprawach ukraińskich i istotnem jest prawdopodobnie to, że po tym referacie oświadczono „hetmanowi", iż dla prowadzenia jakichkolwiek bądź rozmów, koniecznem jest przedewszystkiem uzgodnienie działania Ukraińców „u siebie". Z tego powodu w pierwszych dniach marca b. r. zjawiło się wezwanie Połtawca-Ostranicy do wszystkich Ukraińców, proponujące zjednoczenie dokoła... jego osoby. Ale ani jedna gazeta ukraińska tego zawezwania nie wydrukowała i oburzony „hetman" rozesłał go w setkach egzemplarzy do różnych osób pocztą. W każdym razie Połtawiec Ostranica pozostaje w dalszym ciągu referentem ukraińskim przy Hitlerze, a wobec pełnego triumfu nowego rządu w Niemczech — zaznaczył p. Korzewnikow — zmieni się do niego i sceptyczny do niedawna stosunek kół ukraińskich.

Z referatu p. Korzewnikowa jedno zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości: nawet przy najlojalniejszym stosunku polityki hitlerowskiej do Moskwy, posiada ona duże zainteresowanie się sprawami ukraińskiemi ze względu nie tyle może na sowiecką Rosję, ile — na Polskę. Co do tego zresztą żadnych wątpliwości u nas niema.

Ks. biskup Gawlina u Marsz. Piłsudskiego.

Dnia 11 bm. p. Marszałek Polski minister spraw wojskowych Józef Piłsudski w obecności szefa gabinetu ministra ppłk. dypl. Adama Sokołowskiego przyjął J. E. ks. biskupa Gawlinę, biskupa polowego wojsk polskich, na dłuższej audjencji służbowej.

Liczba bezrobotnych w Polsce.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, w dniu 8 kwietnia br. na terenie całego państwa wynosiła 274.514 osób, co stanowi spadek w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 5265 osób. Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosi 24.714 osób (spadek o 804 osób), w Łodzi 23.040 osób, t. j. mniej o 2770 osób, — w Sosnowcu 20.471 osób, spadek o 531 osób, na Górnym Śląsku 84.315 osób, czyli mniej jak w poprzednim tygodniu o 593 osób, wreszcie w Poznaniu 16.131 osób, spadek o 112 osób.

Anglja bojkotuje towary niemieckie.

Łódź 11 kwietnia.

(PAT) „Republika" donosi: W dniu wczorajszym dwie większe firmy łódzkie, eksportujące towary z Polski do Anglji otrzymały z Londynu od tamtejszych importerów listy, zawiadamiające, że **towary nie mogą być przewożone przez porty niemieckie ani też na statkach niemieckich.** Gdyby warunku tego firmy łódzkie nie **dotrzymały, wówczas importerzy angielscy uważać będą zamówienia za niebyłe i nie będą ich honorowali.** Pozatem jedna z fabryk łódzkich otrzymała również list, w którym klient domaga się, **aby zamówione towary nie były wykańczane przy pomocy wyrobów niemieckich.** Firma prosi o unikaniu przy jej zamówieniach wszelkiego kontaktu gospodarczego z Niemcami, gdyż — jak pisze — **„pragnęlibyśmy unikać wszystkiego, co w jakikolwiek sposób mogłoby nasunąć Niemcom myśl o tem, że świat patrzeć będzie z pobłażaniem na niesłychane postępowanie władz niemieckich wobec ludzi, mających inne przekonania religijne i polityczne niż obecny rząd i jego zwolennicy".**

Niemcy stracili równouprawnienie w M. Ostrawie.

Morawska Ostrawa 11 kwietnia.

(PAT) Miasto Morawska Ostrawa, liczące obecnie 125.000 mieszkańców, obchodziło uroczyście fakt ogłoszenia go miastem jednojęzycznem, czeskiem. Liczba Niemców spadła według spisu ludności z r. 1930 poniżej 20 proc. i temsamem straciła ona prawa językowe.

Kanclerz Dollfuss odleciał do Rzymu.

Wiedeń 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Kanclerz związkowy Dollfuss odleciał dziś z lotniska Aspern do Rzymu, celem przeprowadzenia rozmów z Mussolinim.

Rynek wewnętrzny.

Pierwszym z wielkich krajów Europy, który wszedł na drogę współczesnego rozwoju przemysłowego, stając się potęgą gospodarczą i polityczną, są Zjednoczone Królestwa. Warto uprzytomnić sobie, że to właśnie terytorjum występuje jako pierwsze w Europie terytorjum gospodarcze o wielkim obszarze, pozbawione przeszkód dla obrotu wewnętrznego. W wieku XVIII jest to na taką skalę terytorjum jedyne.

Drugiem zkolei państwem, występującem w historji najnowszego okresu dziejów jako mocarstwo — jest Francja. Należy stwierdzić, że jest ona również drugiem zkolei terytorjum, które staje się jednolitem gospodarczo w znaczeniu uwolnienia od partykularyzmu ekonomicznego, występującego w postaci ustawodawstw lokalnych oraz niejednolitości ceł, opłat i podatków na obszarze państwa. Stało się to mocą dekretu Zgromadzenia narodowego w r. 1790.

Trzecim z wstępujących w szranki wielkogospodarcze i wielkomocarstwowe są Niemcy. Złożone do Kongresu Wiedeńskiego z 350 różnego typu „suwerenów", wykonywujących swe zwierzchnie prawa m. in. w postaci udzielnych ustawodawstw gospodarczych, ceł, podatków itd., sprowadzone przez ten Kongres do 39 terytorjów państwowych, są Niemcy trzecim zkolei terenem, który poprzez związki celne, pomiędzy państwami sąsiedniemi, a potem przez Zollverein z r. 1833/4, doszedł do zupełnego scałkowania w ramach organizacyjnych Rzeszy w r. 1871.

W każdym z tych trzech wypadków oczyszczenie gruntu z przeszkód wewnętrznych dla obrotu gospodarczego, stworzenie jednolitego a obszernego terenu pracy, inaczej: stworzenie wielkiego rynku wewnętrznego poprzedziło okres rozkwitu i potężnienia gospodarczego oraz politycznego państwa. Czy poprzedziło w sposób warunkujący? Czy stworzenie rynku spowodowało rozkwit gospodarczy itd. danego państwa? Zapewne, wolno twierdzić, że nie stanowiło ono warunku jedynego i wystarczającego sam przez się. Przykładem niech będzie Rosja, gdzie brak wewnętrznych utrudnień dla obrotu istniał przez długi czas bez odpowiednich skutków dla rozwoju gospodarczego. Zapewne, prócz rynku wewnętrznego niezbędne były dla rozkwitu kapitały, komunikacje, surowce, ludzie. Nie ulega jednak kwestji, że żaden z tych czynników, ani nawet wszystkie razem nie mogłyby wywołać odpowiednich skutków bez istnienia wielkiego i swobodnego rynku wewnętrznego. Szczególnie uderzającą jest z tego punktu widzenia kolejność, w jakiej wstępują w szranki zawodnicy, kolejność, ściśle odpowiadająca kolejności powstawania jednolitego nieskrępowanego rynku wewnętrznego.

Odrodzona Polska trwa w pracy nad tem samem zadaniem.

Nie mieliśmy wprawdzie wewnętrznych ceł, ale niejednolitość ustawodawstwa gospodarczego, brak jedności walutowej, nieskoordynowane systemy komunikacji itd. sprawiały, że praca nad stworzeniem materjalnych warunków dla powstania jednolitego rynku wewnętrznego na całym obszarze Polski nie była ani nazbyt łatwa, ani nie mogła być szybko uskuteczniona. Nadomiar, w tym czasie, gdy praca się odbywała, przychodziły coraz silniej do głosu inne czynniki, zwężając rynek i wprowadzając na miejsce przeszkód usuwanych inne, niemniej w ujemnych skutkach doniosłe.

Nie mogę i nie chcę wchodzić w tej chwili w niesłychanie skomplikowane zagadnienie kartelizacji. Niewątpliwie, występowanie przeciwko nim zasadniczo jest upraszczaniem problemu, którego nie można bynajmniej rozwiązać w drodze negacji. Nie wolno zapoznawać wartości i organicznej konieczności tej formy gospodarczej w dzisiejszem stadjum rozwoju. Nie należy jednakże zamykać również oczu na skutki, które nietyle fakt istnienia karteli, jak aż nazbyt pospolicie występujące dziś nastawienie ich polityki produkcji i polityki cen wywołuje dla kształtowania się pojemności rynku wewnętrznego. Wydaje mi się, że warte są one ceł wewnętrznych, myt i jak się tam jeszcze inaczej te opłaty nazywały, nakładanych przez mniejszych suwerenów, prowincje itd. Szczególniej tam, gdzie idzie o produkty stanowiące punkty wyjściowe dla dalszego procesu produkcji.

Dlatego tak duże znaczenie zasadnicze ma zwrot, który ostatnio doszedł do skutku w polityce Rządu. Należy patrzeć nań z punktu widzenia organicznego powiększania rynku wewnętrznego. Z natury procesu gospodarczego li-tylko ten rynek wewnętrzny może być podstawą rozwoju ekonomicznego państwa i bez tego rynku nie może być mowy o wyjściu na szeroką drogę. Wszelkie próby oparcia ekspansji gospodarczej o dumpingowy eksport, bez uprzedniego ugruntowania jak najszerszego rynku wewnętrznego, jest z punktu widzenia prawdziwego, trwałego efektu budowaniem w powietrzu.

Wacław Konderski.

Z teatrów.

Teatr Kameralny. „3 pary jedwabnych pończoch". Sztuka w 4-ch aktach (13 odsłonach). Przeróbka K. Ungera z powieści P. Romanowa. Reżyserował K. Adwentowicz.

Teatr Kameralny posiada w swym kilkomiesięcznym dorobku szereg przedstawień b. interesujących, prób śmiałych. Tym razem jednak spotkał mnie zawód. Pantalejmon Romanow jest jednym z czołowych pisarzy sowieckich. Twórczość jego, jak na stosunki w Rosji bolszewickiej, jest b. śmiała. Pozwala on sobie na dość ciętą satyrę. Inna jednak rzecz nowela czy powieść, a inna — dany utwór powieściowy, przerobiony na scenę n. b. nie przez autora, ale przez osobę trzecią. Nie wiem dokładnie, kim jest ów p. Unger; słyszałem tylko, że jestto podobno jakiś działacz wśród emigracji rosyjskiej. Tego rodzaju dwójpraca odejmuje sztuce najbardziej atrakcyjną i najciekawszą cechę, t. j. oryginalną sowieckość.

To co w powieści jest najcharakterystyczniejsze — obraz współczesnego życia inteligencji w Sowdepji — w przeróbce scenicznej zaciera się b. znacznie; na plan pierwszy wysuwa się natomiast dramat zakochanego i zdradzonego męża.

Zagadnienie stare jak świat i żadnych w nim niema cech specyficznych. Do ostatecznej rozgrywki — samobójstwa głównej bohaterki, wykpionej przez uwodziciela — doszło za cenę „3 par jedwabnych pończoch". Cena to rzecz bardzo względna wogóle. Cena cnoty niewieściej podlega ogólnym prawom ekonomicznym. Zależna jest od konjunktury, t. j. sfery, w której rzecz się dzieje, warunków, obyczajów. Tam kolja pereł, tu brylantowy pierścionek, ówdzie palto szenszylowe i t. d. wniż. W Sowdepji podobno wystarczą trzy pary pończoch — jak, śmiejąc się przez łzy, twierdzi autor. Ale wszystko to razem wzięte nie stanowi problematu, który mógłby na deskach teatralnych dziś czyjąśkolwiek uwagę mocniej zaabsorbować. Tembardziej, kiedy mamy przed sobą nie utwór dramatyczny, ale przeróbkę z powieści, a więc wyrwane z dużej całości poszczególne epizody i epizodziki, jakiś rwący się co chwila film kinematograficzny.

Temat sztuki więc nieciekawy, odarty przytem, jak już wzmiankowałam, z jedynej okrasy, t. j. oryginalnej koloratury szarego, tragicznego życia zaszczutych przez „griaduszczago chama" nieszczęsnych niedobitków inteligencji rosyjskiej. Jeżeli więc już chce się koniecznie wystawiać sztuki sowieckie, to warto ten trud podejmować, jeżeli są oryginalne, a nie przepuszczane przez filtr Rosjanina-emigranta o b. wątpliwem nazwisku literackiem, przedewszystkiem zaś, jeżeli naprawdę posiadają walory artystyczne.

Przy wyborze sztuk należy się również bardzo liczyć z zespołem aktorskim, którym się dysponuje. „3 pary jedwabnych pończoch" wymagają bardzo licznej obsady...

P. Adwentowicz stworzył typ prześliczny. Wlał życie i krew w postać słabo przez przeróbkę zarysowaną. Scena czytania listu w ostatnim obrazie w jego interpretacji wzrusza do głębi. Rola w całości iście po mistrzowsku postawiona.

Biedną, nieszczęśliwą młodziutką kobietę, puszczoną na pełne wody burzliwego życia bez steru i busoli odtworzyła inteligentnie i z gracją p. Grywińska. Natomiast w trzeciej najważniejszej roli — przyjaciela domu — wystąpił p. Artur Kwiatkowski. Nadużywając niezbyt wymownej mimiki i gry milczenia, p. Kwiatkowski odebrał swej roli cechy żyjącego człowieka. Dobrze charakterystyczny epizodzik zagrała Gruszecka.

Ludomił Lewenstam.

KRONIKA.

Warszawa 12 kwietnia.

— **Kalendarz na środę:** Wielka Środa: św. Juljusza. Wschód słońca 4.39, zachód 18.12; wschód księżyca 21.31, zachód 4.57.

MIEJSKA.

— **Powrót ks. kardynała Kakowskiego.** W poniedziałek, 10 bm. powrócił z Rzymu J. E. ks. kardynał Kakowski. Na dworcu powitało J. E. liczne duchowieństwo z ks. arcybiskupem Gallem, księżmi biskupami Szlagowskim i Gawliną na czele oraz przedstawiciele organizacyj religijnych i społecznych.

— **Inwestycje miejskie z Funduszu pracy.** Prezydent Słomiński odbył konferencję z przewodniczącym Funduszu pracy p. Klarnerem w sprawie ewentualnego udziału m. Warszawy w Funduszu przeznaczonym na zatrudnienie bezrobotnych. Udział Warszawy w dochodach Funduszu pracy stanowi b. poważną pozycję uprawniającą do korzystania z sum uruchomionych już przez Fundusz pracy. Wydział techniczny magistratu przystąpił już do opracowania wykazu robót, który m. in. przewiduje dokończenie budowy szpitala Przemienienia Pańskiego, kąpieliska na Leszczyńskiej, 5 szkół powszechnych, hal targowych itd.

— **Spadek bezrobocia.** Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 8 bm. wynosiła 274.514 osób t. j. o 5.265 osób mniej niż w tygodniu poprzednim.

— **Kasy P. K. O. przed świętami wielkanocnemi.** W związku z nadchodzącemi świętami wielkanocnemi kasy P. K. O. czynne będą w Wielki Piątek dnia 14 bm. do 12 w południe, w Wielką Sobotę 15 bm. do 11 przed południem.

— **Zebranie kierowników cukrowni z całej Polski.** Dnia 24-go b. m. w lokalu Instytutu Cukrowniczego w Warszawie odbędzie się zebranie związku kierowników cukrowni z całej Polski, na którem omawiane będą sprawy dotyczące ogólnej działalności poszczególnych cukrowni.

— **Skazanie Nowaczyńskiego na grzywnę.** Rozprawa apelacyjna przeciwko Tadeuszowi Ryskalczykowi, skazanemu na rok więzienia za napad w kuluarach „Teatru Polskiego" na Adolfa Nowaczyńskiego została w dniu wczorajszym odroczona wobec nieprzybycia Nowaczyńskiego. Uznając nieobecność Nowaczyńskiego za nieuzasadnioną sąd skazał go na 50 zł grzywny.

— **Bojkot niemieckich medykamentów.** Grono lekarzy warszawskich zgłosiło się do naczelnej Izby lekarskiej o bojkotowanie niemieckich medykamentów i czasopism lekarsko-zawodowych.

— **Odwołanie akademickich demonstracyj antyniemieckich.** Na poniedziałek zapowiedziane były demonstracje młodzieży akademickiej przeciw dziennikom i firmom niemieckim w stolicy. Demonstracje organizował oddział akademickiego Legjonu Młodych. Władze bezpieczeństwa zabroniły wszelkich demonstracyj i z polecenia komisarjatu rządu skonfiskowały ulotki wzywające do bojkotu oraz plakaty, które miały być nalepiane na kioskach sprzedających gazety niemieckie oraz kinach wyświetlających filmy niemieckie. Legjon Młodych ogłosił oświadczenie, że podporządkowuje się woli rządu i odwołuje demonstracje.

— **Zjazd Rady naczelnej Związku strzeleckiego.** W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady naczelnej Związku strzeleckiego. Po przyjęciu regulaminu nastąpiło ukonstytuowanie się Rady. Przewodniczącym został z urzędu prezes mec. Paschalski, wiceprzewodniczącym p. Borkowski (Lublin), sekretarzem p. Kotarbiński (Warszawa), wicesekretarzem kpt. Orlicz (Poznań). Pozatem ukonstytuowały się specjalne komisje Rady naczelnej. W dalszym ciągu obrad po szczegółowej dyskusji uchwalono budżet Związku.

— **Na święto lotnicze w Sofji.** Z lotniska mokotowskiego startuje dziś 5 samolotów sportowych w drodze na święto lotnicze bułgarskie do Sofji, dokąd lotnicy polscy udają się na specjalne zaproszenie Aeroklubu bułgarskiego. Do lotu wyznaczono 2 samoloty sportowe typu Lublin R-13, i po 1 RDW-5, PWS-12 i PZL-19. Na maszynach tych startuje m. in. dyrektor linij lotniczych „Lot" major Makowski oraz szef lotnictwa cywilnego ppułk. Filipowicz. Święto lotnicze w Sofji połączone będzie z uroczystością otwarcia sezonu lotniczego na linji „Lot" utrzymującej komunikację pasażerską na wielkim szlaku łączącym morze Bałtyckie z Egejskiem. Na uroczystość tę udaje się z Warszawy do Sofji delegacja oficjalna, która na 3 Fokkerach pasażerskich wystartuje w Wielki Piątek.

— **Nowe wystawy w I. P. S.** Dnia 13 bm. o 12 w południe nastąpi otwarcie w Instytucie propagandy sztuki nowych wystaw a mianowicie wystawy zbiorów L. Ślendzińskiego, wystawy artystów plastyków oraz wystawy pod nazwą „Krypta królewska bazyliki wileńskiej".

— **Psy w tramwajach.** Magistrat odrzucił wniosek dyrekcji tramwajów o zezwolenie na przewóz psów w tramwajach.

— **Wygrane na loterji.** W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej miljon złotych wygrał numer 61.415, 20.000 zł: 147.890, 10.000 zł: 45.347, 5.000 zł: 140.988.

— **Zniżka w kawiarniach.** Kawiarnie stołeczne obniżyły z dniem 15 bm. ceny o 10—15 proc.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Ingres ks. biskupa tarnowskiego.** Dowiadujemy się, że uroczysty ingres nowego biskupa tarnowskiego ks. Dr F. Lisowskiego nastąpi w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 25 maja br.

ZE LWOWA.

— **Nowa wystawa.** We Lwowie w Tow. przyjaciół sztuk pięknych przy ul. Dzieduszyckich otwarto nową wystawę dzieł sztuki. Zgromadzono cykl grafiki Ludwika Tyrowicza, zbiór prac młodej artystki M. Sielskiej, kompozycje Berezowskiej, pejzaże, kwiaty i kompozycje Marji Hausnerowej, kolekcję prac A. Bartkowskiego, portrety St. Matzkego, pejzaże Małachowskiego, kompozycje Olszewskiego, pejzaże Breitera i Klara.

— **Aresztowanie Dr Gagatka.** Policja przeprowadziła rewizję w kancelarji adwokackiej Dr Jana Gagatka i aresztowała go pod zarzutem oszustw na znaczne sumy. Aresztowano jego dwu pomocników braci Michała i Filipa Pochów. Dr Gagatek był swego czasu głośny z procesu o włamanie do koncernu naftowego „Małopolska".

— **Fabrykę fałszywych monet 10 zł** wykryto we Lwowie na Kleparowie w mieszkaniu Martulów. Martulę i jego żonę aresztowano, oraz skonfiskowano zapas falsyfikatów.

— **Sąd grodzki w Borysławiu.** Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie Dr Zieliński bawił w Zagłębiu naftowem i badał w Borysławiu warunki, celem kreowania tam sądu grodzkiego. Miasto odstąpiło bezpłatnie parcelę pod budowę gmachu sądu.

Z POZNANIA.

— **Zemsta lwa.** W poznańskim ogrodzie zoologicznym mieszkaniec Wilna p. Jankowski zbliżył się do klatki lwa a widząc, że lew leży spokojnie, pogłaskał go przez kratę. Lew zerwał się momentalnie i pochwycił rękę p. Jankowskiego łapami, przyczem poranił go ciężko i zerwał ścięgna. Służba ogrodu wyratowała p. Jankowskiego z opresji.

Z ŁODZI.

— **Zatrucie mięsem.** W Łodzi zatruła się nieświeżem mięsem rodzina urzędnika Stanisława Romusiaka. Po zjedzeniu mięsa zakupionego na rynku u jakiegoś kmiotka, zachorowali ciężko p. Romusiak, jego żona i dwoje dzieci. Zatrutych przewieziono do szpitala.

Z POMORZA.

— **Zasądzenie członków O. W. P.** Sąd apelacyjny w Toruniu rozpatrywał sprawę głośnych zajść na terenie Świecia, gdzie byli członkowie O. W. P. wywołali awantury i stawili opór władzy. Wyrokiem sądu oskarżeni Łukaczyński i Trykowski skazani zostali po 3 miesiące więzienia, Szamborski i Mindykowski po 2 miesiące. Oskarżonych posłów stronnictwa narodowego Sachę i Mazura zwolniono.

Z WILNA.

— **Przyjazd przemysłowców angielskich.** Do Wilna przybywa grupa przedstawicieli przemysłu i handlu angielskiego w sprawie nawiązania stosunków z kupiectwem. Delegaci angielscy bawią obecnie w Rydze, gdzie prowadzą pertraktacje z tamtejszym rynkiem handlowym.

— **Lotnik litewski odstawiony będzie do Kowna.** Lotnik litewski por. pilot Mausiedas, który przed kilku dniami z powodu silnego wiatru i braku busoli zmuszony był do wylądowania na terytorjum Polski w pobliżu stacji kolejowej Zawiasy będzie — jak się dowiadujemy — odstawiony do Kowna, zaś aparat jego odesłany na Litwę przez Dynaburg.

Komunikat meteorologiczny Państw. Instytutu Meteorologicznego

za okres tygodniowy od 30 marca do 5 kwietnia 1933 roku.

Pierwsze dwa dni tygodnia sprawozdawczego były stosunkowo bardzo ciepłe. Temperatury w ciągu dnia wznosiły się do kilkunastu stopni, osiągając 20° w dniu 30-tym marca na całym niemal zachodzie, w dniu 31-szym — gdzieniegdzie na południowym wschodzie kraju. Ten końcowy dzień marca zaznaczył się ponadto przejściem pierwszych burz wiosennych przez południowe i wschodnie okolice Polski z niewielkiemi naogół opadami.

Dalsze dni tygodnia sprawozdawczego począwszy od 1-go kwietnia cechowało dość znaczne oziębienie. Średnia temperatura dzienna opadła poniżej normy jednak tylko w najzimniejszych dniach 3-cim i 5-tym kwietnia. Nocą, a niekiedy i rankiem w ciągu tego chłodniejszego okresu występowały przymrozki, a w czasie dnia temperatura rzadko tylko wznosiła się do 10°. Opady w tym czasie były dość obfite, toteż na znacznym obszarze kraju przewyższyły one normę tygodniową. Na południu i wschodzie Polski opady miały niejednokrotnie postać śniegu lub deszczu ze śniegiem, a w dniach 2-gim i 5-tym kwietnia w różnych częściach kraju spadły grady.

Roboty wiosenne, które poprzednio objęły całą zachodnią połowę Polski w tygodniu sprawozdawczym rozpoczęto na Podlasiu, na całym obszarze Lubelskiego, na Wołyniu, a także miejscami w dorzeczu Dniestru i w Nowogródzkiem.

Podobnie i siewy jarych objęły na wschodzie całą Lubelszczyznę i znaczną część Wołynia, a ponadto zachód Białostockiego oraz zachodni skrawek Pomorza. W Poznańskiem, a także częściowo na Kujawach, w woj. łódzkiem i krakowskiem siewy jarych już ukończono. W pozostałych okolicach Polski zachodniej trwają one nadal. O masowem rozpoczęciu siewu buraków donoszą z Kujaw, oraz miejscami z Poznańskiego, Łódzkiego i z Pojezierza Mazurskiego. Pojedyncze doniesienia pochodzą z Krakowskiego i Lubelszczyzny. — W tych samych mniej więcej okolicach kraju rozpoczęto sadzenie ziemniaków.

Kalendarzyk myśliwski.

Według przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego państwa oprócz województwa śląskiego, w kwietniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, sarny-kozy, łanie jeleni i danieli, zające-szaraki, zające-bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, cietrzewie-kury (w województwach: wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, bażanty-kury, kuropatwy, przepiórki, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie indyki samice, ptaki krukowate i drapieżne (z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok), dziki, żbiki, kuny leśne i norki.

Obrady nad sprawami turystycznemi.

Wczoraj odbyła się w ministerstwie komunikacji pod przewodnictwem min. Butkiewicza konferencja poświęcona sprawom turystycznym. W wyniku obrad postanowiono wszelkie sprawy związane z turystyką kolejową skoncentrować w wydziale turystycznym ministerstwa komunikacji. W dyrekcjach kolejowych utworzone będą oddziały referatów turystycznych. W dniach najbliższych opracowany zostanie program wycieczek turystycznych, pociągów popularnych na sezon bieżący.

Pod dyktando Paryża

Każdej prawie z pań, oglądających nowe kolekcje, wyrywa się okrzyk ulgi: „Chwała Bogu, niewiele zmieniło się od zeszłego roku". A jednak... Jednak to tylko tak pocieszająco wygląda na pierwszy rzut oka. Po baczniejszem zbadaniu każda z nas przyzna, że zmieniło się bardzo wiele. Nie stoimy coprawda w obliczu żadnej z tych rewolucyj, nagłych choć bezkrwawych, jakie zdarzają się często w państwie mody; zmiany jednak są poważne, a zwłaszcza w tych detalach i drobiazgach, które są najistotniejszym mody elementem.

Do ujemnych nowości zaliczyć należy modę płócien. Prawdziwie „płócienny szał" ogarnął tej wiosny wszystkich krawców, a ostatnia komenda dla elegantek brzmi: „od rana do nocy i od stóp do głów — w płótnach".

Zacznijmy więc od głowy. Kapelusze płócienne zajmują pokaźne miejsce w kolekcji każdej modystki. Proszę nie myśleć, że są to kapelusze plażowe, albo przynajmniej wybitnie letnie. Nowe, supełkowate płótna, podobne są nieco do wełny, a włożyć je należy w pierwszy ciepły dzień, do wiosennego palta. Kapelusze z płótna są naogół całe stębnowane i mają misternie drapowane wysokie główki, przypominające czapkę frygijską.

Zejdźmy teraz nieco niżej. Bluzka płócienna jest ostatnim „krzykiem mody". I przyznać trzeba, że pomysł to wyjątkowo udany. Cóż bowiem ładniejszego znaleźć można od bluzki z białej piki płóciennej lub z kretonu w białoczerwone paseczki, krojone djagonalnie. Bluzeczki z płócien w kratę są wyjątkowo młode i twarzowe, a przytem świetnie się piorą i są bardzo tanie. O czem tu więcej marzyć? Oryginalnym pomysłem jest podbicie klap żakietu kostjumu tem samem deseniowem płótnem, z którego uszyta jest bluzeczka.

Żakiety z rogóżki w naturalnym kolorze będą cieszyły się w lecie ogromnem powodzeniem. Obok nich widzieć będziemy wiele bardzo żakietów z białej piki. Już dziś na nasze ciemne, wełniane sukienki nałożyć możemy maleńką pelerynkę z piki, zaledwie nakrywającą ramiona i skrzyżowaną z przodu. Duże kołnierze pikowe z kokardami również odświeżą zimowe suknie.

Lato przyniesie nam pikowe rękawiczki z długiemi mankietami i pantofle z płótna koloru sznurka, łączonego z bronzową skórą.

Drugą sensacyjną nowością będą przybrania z futra małp. Małpy słynęły zawsze ze swej złośliwości, nic więc dziwnego, że akurat latem po-

---

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

32) (Ciąg dalszy.)

Pochyliwszy łaskawie swoją wysoką postać, prezydentka zapewniała cierpliwym głosem nową członkinię o wielkiej radości swojej i św. Ekspedyta w niebie, zapoznała ją z naszym kochanym opiekunem księdzem Stanisławem, który wciąż biegał po sali, wtykał gościom jakieś druki, zbierał składkę, wydawał kwity, następnie z czcigodnym księdzem prałatem. Dostojnik kościelny wyglądał znużony, niechętnie przyjmował hołdy powitalne, które każdy z przybyłych składał mu po kolei, ze znużeniem słuchał ckliwych komplementów prezydentki. Gdy ta zaczęła się unosić nad użytecznością stowarzyszenia o tak szlachetnych celach, o tak mądrym programie i kierownictwie, prałat sucho i krótko zaznaczył, że praca w stowarzyszeniach, jak najbardziej podniosłych, przechodzi często w zabawę, że programy stanowią i znaczą zwykle niewiele, a wszystko zależy od treści, którą każdy zechce włożyć w paragrafy statutu.

Gdy rozmowa z małomównym kanonikiem beznadziejnie utknęła, Cesia Dołżecka wzięła Inię w obroty i po krótkiej indagacji zaprosiła ją na najbliższy poniedziałek.

— Będzie mnóstwo ciekawych osób — trzepała Cesia — generał Haller, Piotr wielki, Suliński, Dobrzycki, chiromanta, który wyleczył księżniczkę, pani Janicka, ta, której całą rodzinę w jej oczach zamordowali bolszewicy — no i ten sławny Francuz — wiesz... Powiem księżnej Poryckiej, że będziesz u nas... ona bardzo interesuje się Rosją — Cesia frunęła dalej.

W tej chwili ruchliwy ks. Stanisław zbliżył się do pani Flory i z zegarkiem w ręku coś jej przekładał.

Prezydentka przybrała wyraz surowy i skupiony, poszła za zasłany niebieskiem suknem stół, na którym obok posążku świętego patrona stała taca z karafką i szklanką oraz duży gliniany wazon, zastępujący zapewne urnę wyborczą, i otworzyła posiedzenie. Do prezydjum powołano nieśmiałą hrabinę Solską, panią dyrektorową Snarską w zielonej sukni, księżnę Porycką.

Gdy wobec nieprzybycia pani Łuszczyńskiej i zmienionego porządku dnia ks. Stanisław już miał ogłosić listę zalegających płatników, wpadła zdyszana sekretarka w krótkiej kraciastej sukni. Zaczęło się odczytywanie sprawozdania z poprzedniego zebrania oraz z działalności za ubiegły rok, które trwało długo. Ania czytała prędko ale z wielkiego pośpiechu myliła się często, gdyż nie miała ponumerowanych kartek. Nikt sprawozdania nie słuchał. Inia pomyślała o zielonem, szumiącem drzewie, do którego pan Andrzej podobno tęsknił zwykle na posiedzeniach. Sprawozdanie sekretarki uzupełnił ks. Stanisław prostą krótką przemową o znaczeniu codziennego wysiłku, małych ofiar, porównywał stowarzyszenie do wojska w czasie pokoju, kiedy od żołnierza wymaga się nie bohaterstwa ale posłusznego spełniania obowiązku.

Zkolei prezydentka utkwiwszy wzrok w splecionych na stole rękach, powiadomiła zgromadzonych o zebraniach urządzanych na wsi w Wielkim Poście w piątki, na których żonom oficjalistów odczytywała Mękę Pańską, o wzruszającej uroczystości koronacji Matki Boskiej w jej prywatnej kaplicy i procesji odbytej na odpust do oddalonej parafji, następnie, poleciwszy zebranym niedzielny odczyt Piotra Choroszewskiego, przewodnicząca nawoływała do tworzenia kół na prowincji i na przedmieściach, do naśladowania Hiszpanów, którzy każdą sprawę oddają pod opiekę świętych, wkońcu zaś nadmieniła, że w kraju naszym zdarzają się już pocieszające przykłady takiego ureligijnienia, bo oto właśnie obecny tu dyrektor polecił umieścić we wszystkich filjach podległego mu banku figury świętego patrona.

Na sali rozległy się oklaski. Dyrektor oklaski i pochlebną wzmiankę przyjął z uśmiechem, odwdzięczając się za wyróżnienie, rzucił myśl, którą następni mówcy nazwali wielką t. j. projekt wzniesienia na Żoliborzu bazyliki pod wezwaniem świętego.

Podczas, gdy szczupły dyrektor potężnego banku, wykonując białemi rękami okrągłe ruchy unosił się nad ofiarnością rodaków za morzem, na drugim końcu sali Andrzej Szydłowski podniesieniem ręki poprosił o głos. Znalazł się na zebraniu przypadkiem, nie chciał występować tu w roli nauczyciela czy apostoła, uważając, że ani on nie dorósł do tej roli ani stowarzyszenie czcicieli św. Expedyta nie zasługuje na potępienie, odczuwał tremę, ale właśnie dlatego, że odczuwał tremę, że wolałby milczeć, zapisał się do głosu. Uczciwość zdaniem jego wymagała odważnego wypowiadania przekonań.

W chwili, kiedy Andrzej podniesieniem ręki poprosił o głos, Inia odwróciła się, jakby tknięta przeczuciem i dostrzegła go w przedostatnim rzędzie niedaleko ciotki. Serce zabiło w niej z radości i trwogi.

Przewodnicząca pochyliła się do sekretarki po informacje o nieznanym młodzieńcu, ta zaś szeptała jej długo do ucha...

Podczas tych narad Szydłowski stał blady, wyprostowany i, utkwiwszy wzrok w popiersiu papieża, usiłował opanować drżenie wewnętrzne, którego doświadczał przed każdem przemówieniem, niby niewprawny pływak przed rzuceniem się w głębinę...

Zdawało mu się zawsze przed każdem przemówieniem, że uciekły mu wszystkie myśli i słowa, że pójdzie na dno, ale skoczywszy odważnie do wody, przekonywał się po chwili, że nie tonie, i mówił sucho głosem podrażnionym, trochę wzgardliwie ale zwięźle, logicznie i przedewszystkiem bardzo szczerze i prosto.

— Muszę zaznaczyć na wstępie — zaczął nieco zbyt cicho — że jestem autorem owego listu o faryzeuszach, który temi dniami narobił trochę wrzawy i oburzył opinję tak zwanych kół poważnych... Czy mam mimo autorstwa tego mówić?

Przewodnicząca, porozumiawszy się oczami z ks. Stanisławem, skinęła głową.

— Dodam także, że nie jestem katolikiem praktykującym, że do niedawna byłem bezwyznaniowcem. Wobec tego nie mam zapewne prawa głosu na tem zebraniu, na które zjawiłem się zresztą nieproszony. Postanowiłem wszakże odezwać się a to dlatego, że szczere i odważne wypowiadanie przekonań zaliczam do obowiązków uczciwego człowieka. Była tu mowa o oddaniu w opiekę modnego patrona wszystkich naszych poczynań, o posążkach ołtarzykach, obrazach. I była także mowa o walce z masońskiem, z zatrutym duchem wieku, z partjami wywrotowemi. Na co ośmielę się powiedzieć, że gdy pobożni panowie których życie upływa w świątyni złotego cielca, gdy hrabiny w jedwabiach i brylantach zadają sobie trud budzenia życia religijnego wśród ubogich rzesz, niejednemu z owych ubogich duchem i ciałem prostaczków nasuwa się uwaga, że hrabiny powinny zacząć od zdjęcia jedwabi i brylantów a pobożni panowie od wypowiedzenia służby złotemu cielcowi. Trzeba nam przedewszystkiem stać się czynicielami słowa. Wówczas walka z masonerją okaże się zbyteczną, bo ani masonerja ani radykalne partje nie zagrażają religji. Chrześcijaństwo jest w niebezpieczeństwie ale z naszej winy, z winy tych, co wyznają Pana jedynie wargami. Tak, proszę państwa, największem złem wieku jesteśmy my, bałwochwalcy, przez których idzie na świat zgorszenie, najgroźniejszą chorobą Kościoła — bezduszna biurokracja w sutannach, która zabija żywe Słowo. Teraz rozegrać się musi ostateczna walka. Albo Chrystus zwycięży albo książę świata tego. Wszystkie znaki na niebie zapowiadają katastrofę. Dwie, jak wiadomo, są przed ludzkością drogi, ubóstwienie człowieka, tę drogę Rosja usłała trupami, albo realizacja zakonu Chrystusowego. Ale Chrystus, proszę państwa, leży w grobie. Chrystus leży martwy w sercach naszych i w Kościele. Chrystus nie zmartwychwstał mimo, że co roku na wiosnę obchodzimy święto Zmartwychwstania. Bez odrodzenia chrześcijaństwa na nic — koronacje obrazów cudownych, szkaplerze, kongregacje, budowanie świątyń, feretrony. Niech się w piersi i w sercach rozpali ogień miłości. „Kto nie miłuje, ten trwa w śmierci", a właśnie miłości ludziom dzisiejszym brak i niema braterstwa. Z imieniem Chrystusa na ustach katolicy służą złotemu cielcowi i światu. Albo święty Franciszek musi przyjść, albo Neron — skończył niespodzianie i usiadł.

(C. d. n.)

stanowiły wkroczyć na widownię mody. Długowłose czarne futro małp lansują krawcy paryscy na przybranie naszych letnich palt. Schiaparelli i Lauvin obszywają małpami szerokie, pelerynkowate kołnierze palt, zaś Chantal proponuje boa z tego futra.

Moda krat wywiodła na światło dzienne zapomnianą oddawna pepitę. Używa się ją na półsportowe palta trois-quarts, noszone na jaskrawe, czerwone lub szafirowe suknie z supełkowatych płócien. Bardzo ładne są również tailleury z pepity o żakietach angielskich zapiętych aż pod szyję na czarne guziki. Z białą pikową bluzką kostjum taki tworzy wymarzony strój podróżny. Czarnobiała drobna kratka powtarza się również i w jedwabiu. Ładną całość stanowi czarna jedwabna spódniczka z żakiecikiem w kratkę skrajanym smokingowo i zapiętym na czarny guzik.

Steph.

Sport i wychowanie fizyczne.

Garbarnia—Bielsko. W Bielsku tamtejsza reprezentacja piłki nożnej przegrała z Garbarnią 0:1 (0:0).

Żywiec—Bielsko. Drugie przedstawicielstwo Bielska, wzmocnione piłkarzami Białej, uległo Żywcowi w stosunku 2:4 (2:2).

Wajsówna w Budapeszcie. W zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie startowała za zgodą P. Z. L. A. Wajsówna. W pchnięciu kulą Wajsówna rzutem 11.06 zajęła pierwsze miejsce, druga Cejzikowa 10.58. W skoku w wyż: 1) Kael (Węgry) 1.35, 2) Wajsówna 1.35. W skoku w dal z miejsca zwyciężyła Balkany (Węgry) 2.57, bijąc rekord światowy w hali.

Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu lwowskiego odbył się na 6 km. panów i na 1 km. pań. Zwycięstwa odnieśli: Sawaryn (Pogoń) 28.01.22 i Dzidka (Lechja) 5.26.

Proces Gorgonowej.

Po kilkudniowej przerwie spowodowanej chorobą sędziego przysięgłego Perausa, rozprawa wczorajsza rozpoczęła się po g. 9 rano. Na wstępie przewodniczący Dr Jendl odnośnie do wniosku obrony ogłasza stwierdzenie trybunału, że sędzia Dr Solecki, jako dodatkowy, do czasu zasłabnięcia wicepr. Dra Krupińskiego, brał udział w naradach trybunału, tylko z głosem doradczym.

Następnie przewodniczący oświadcza, że trybunał postanowił dopuścić do przesłuchania jeszcze znawców z Warszawy Dra Hirschfelda, Żmigroda i Szymczyka, albowiem osoby te brały udział w badaniu dowodów rzeczowych, niezależnie od znawców lwowskich Dra Piry, Dadleza i Westfalewicza.

Odrazu przy rozpoczęciu rozprawa napotkała na poważną trudność. Oto jako pierwsi, mieli wydawać swe dalsze orzeczenia, znawcy ze Lwowa Dr Piro i Dr Dadlez, tymczasem na sali zjawił się sam tylko Dr Dadlez. Przewodniczący zarządził przeto przerwę, by zasięgnąć wiadomości, dlaczego Dr Piro na rozprawę nie przybył.

Tymczasem po kilku minutach nadszedł ku ogólnemu zadowoleniu Dr Piro, wobec czego rozprawę podjęto nanowo.

Prokurator zadaje kilka pytań Dr Dadlezowi, co do niewykluczenia dżagara jako narzędzia zbrodni, poczem pyta, czy na przedmiotach żelaznych powalanych cienką warstwą krwi i wrzuconych do wody, można następnie spektralnie wykazać krew.

Badania z krwią na żelazie.

Dr Dadlez: Ażeby wykazać krew spektralnie na przedmiocie żelaznym, musi krew przed wrzuceniem przedmiotu do wody skrzepnąć w grubszej warstwie. Jeżeli krew nie skrzepła, może się w wodzie rozpuścić. Co do czasu krzepnięcia krwi, to są rozmaite warunki w tym względzie. Jeżeli przedmiot żelazny posmarujemy krwią i wrzucimy do wody, to po ośmiu godzinach po wyjęciu z wody, na przedmiocie widać smugi jasnej rdzy. Przeprowadziłem przeszło 300 doświadczeń i w żadnym wypadku nie zdarzyło się, ażeby tej jasnej rdzy na przedmiocie nie było. W rdzawych plamach na dżaganie analiza spektralna nie wykazywała krwi.

Co do obrażeń na głowie, wyjaśnia Dr Dadlez, że obrażenia zadane za życia połączone są z podbiegnięciem krwawem tkanki. Po śmierci zaś, obrażenia te są połączone bez podbiegnięcia krwawego.

Czy dżagan był użyty przy zbrodni?

Po sekcji zwłok obaj znawcy zgodzili się, że wszystkie rany mogły być zadane dżaganem. Co do 4-ej rany, były między znawcami tylko pewne wątpliwości.

Obrońca Dr Axer pyta Dra Dadleza co do rdzy na dżaganie.

Znawca robił wiele doświadczeń z różnemi narzędziami i nie znalazł rdzy, narzędzia te przywiózł ze sobą i ewentualnie może je okazać.

Dr Piro oświadcza, iż słowa użyte na pierwszej rozprawie, że jest mało prawdopodobne i prawie wykluczone by 4-ta rana była zadana uderzeniem dżagana, prostuje obecnie. Było to za silnie powiedziane, miało bowiem brzmieć, że użycie dżagana jest mniej prawdopodobne.

Demonstrowanie przedmiotów żelaznych.

Dr Dadlez za zgodą obu stron, przedstawia narzędzia, na których robił próby z krwią. Wyjmuje je uporządkowane na tekturowej podstawce i okazuje trybunałowi i przysięgłym, dochodzą także prokuratorowie i obrońcy, wszyscy pochylają się nad przedłożonemi narzędziami i słuchają słów Dra Dadleza, który udziela wyjaśnień.

Następuje pewna niezgodność w orzeczeniach znawców. Dr Dadlez twierdzi, że jeśli rany były zadane dżaganem, to dżagan musiałby być silnie zawalany krwią, przy dużem wynaczynieniu ran, zaś Dr Piro utrzymuje, że mogło być mało krwi na narzędziu.

Dr Dadlez broniąc swej tezy wyjaśnia, że rany były dość silne, tak, iż nastąpiło prawie drążenie kości. Takie uderzenie powoduje przecięcie tętniczek, a wtedy krew musi tryskać obficie.

Orzeczenie prof. Dra Olbrychta.

Z wielkiem zaciekawieniem przysłuchują się wszyscy wywodom krakowskiego znawcy.

Dr Olbrycht w swem orzeczeniu podaje, że głowa Lusi była podnoszona przez Stasia. Zaremba ruszał ręce zabitej, Dr Csala badał serce, dalej ciało nie było ruszane. Jeśli nie można mówić o położeniu rąk i głowy, to jednak można mówić o położeniu dolnej części zwłok. Zwłoki kobiece leżały wyciągnięte na wznak.

Poduszka pod zwłokami zawalana była krwią, przeciekła przez materac aż na podłogę: krew podchodziła aż po kończyny nóg.

Jeśli protokół sekcji jest zły, to wtedy najlepsi uczeni nie mogą później dużo z takiego materjału się dowiedzieć, inaczej jednak, jeśli protokół był dobrze opracowany.

Ślady krwi wyschniętej stwierdziło się na zwłokach przeważnie po stronie prawej. Po otwarciu zwłok znaleziono po stronie prawej zrosty, świadczące o przebytem zapaleniu płuc, co jednak nie miało żadnego związku ze śmiercią.

Demonstrowanie preparatów klinicznych.

Znawca opisuje potem rany zadane na głowie Lusi i demonstruje je na okazywanych fotografjach. Krew była obficie wynaczyniona.

Znawca trzyma w ręce preparat kliniczny wierzchu okrągłego czaszki i okazuje przysięgłym jak idą szwy na kościach, na czaszce tej znawca zaznaczył czerwonym ołówkiem, jak biegły obrażenia kości u Lusi.

Charakter obrażeń i biegi miażdżone ran świadczą, że narzędzie, którem zostały zadane, mogło być tylko twarde, krawędziste. Narzędzi takich jest bardzo wiele.

Czy była krew na dżaganie?

Znawca robił dużo doświadczeń z dżaganem na zwłokach prosektoryjnych, lecz to jedynie ma znaczenie eksperymentu orjentacyjnego. Za zbroczeniem dżaganu świadczyłaby naocznia w Brzuchowicach, gdzie widziano kilka śladów krwi na ścianach.

Znawca przypomina, że dżagan wyłowiono po 10 godzinach z basenu. Przy badaniu i zeskrobywaniu rdzy, nie stwierdzono śladów krwi. Niestwierdzenie krwi nie świadczy jednak o tem, że tam krwi nie było. Dżagan ma masę zadziorów i zagłębień z domieszką rdzy, więc próby badania mogły zawieść.

Znawca nie twierdzi jednak, że na dżaganie była krew.

Doświadczenia z dżaganem z krwią żywego człowieka wykazały zgodność z orzeczeniami Dra Dadleza.

U osób młodych kość czaszkowa jest elastyczna i oporna.

Znawca okazuje preparat czaszki młodego człowieka, gdzie uderzenie spowodowało śmierć, a kość po uderzeniu wróciła do porzedniego położenia.

Obrażenia denatki zostały zadane narzędziem twardem, tępo krawędzistem. Wykluczyć więc nie można, że zbrodnia była dokonana dżaganem. Obrażenia zadała tylko jedna osoba, tak mógł to być mężczyzna, jak i kobieta, nawet słaba.

Siłę oskarżonej określiłem po zbadaniu na siłomierzu na 60 kg., co znacza osobę wcale silną.

Wspomnienie o potworze z Düsseldorfu.

Krew z ran ściekała ku stronie prawej. Rany zadane tępem narzędziem, nie zawsze sprowadzają śmierć.

Znawca przypomina potwora z Duesseldorfu, który cztery kobiety uderzył młotkiem w głowę, a one padły cicho na ziemię, wnet jednak przyszły potem do przytomności.

Przy obrażeniach grubo cięższych, niż u Lusi, ludzie wychodzili jeszcze z tego. Jeśli się jednak przyjmie, że głowa była przykryta poduszką, mogła śmierć przyjść częściowo i z uderzeniami.

Śmierć mogła nastąpić między godziną dwunastą a wpół do pierwszej w nocy, sądząc po znalezionych niestrawionych potrawach w żołądku.

Zasinienia na palcach świadczą, że obrażenia te nastąpiły jeszcze za życia.

I tak i nie.

Co do dżagana znawca ostatecznie stwierdza, że mógł być narzędziem zbrodni, lecz mógł niem także nie być.

Krzepnienie krwi.

Niska temperatura utrudnia krzepnienie krwi, w pokoju oskarżonej było chłodno, w pokoju denatki okno było otwarte, tylko u Zaremby było ciepło. Te momenty wykazują, że temperatura nie była wysoka. Przy takiej temperaturze czas krzepnięcia krwi wynosi 18 minut. Jeśli zadawanie ran i obrażenia genitalji trwały kilkanaście minut, to krew na dżaganie mogła nie być skrzepnięta i mogła się we wodzie rozpuścić. Dżagan być pokryty cienką warstwą krwi. Znawca zgadza się z Drem Pirem, że narzędzie mordu nie musiało być silnie zbroczone.

Przy rozprawie Gackowej znawca okazywał przysięgłym siekierę, którą zadano 15 ran, nie było jednak wiele krwi na narzędziu.

Dr Olbrycht okazuje następnie wierzch czaszki śp. Ginalskiego, zamordowanego młotkiem przez Ręcznienia. Tępy koniec młotka przystaje dokładnie do śladów uderzeń.

Kości nieboszczyków wykazują natomiast wielką odporność.

Znawca uderza silnie laską w dwie czaszki, okazując, że nie pękły, uderza je także dżaganem, z tym samym wynikiem.

Wracając do ran Lusi, z których trzy były miażdżone, znawca stwierdza, że czwarta rana aczkolwiek prostolinijna, posiadała jednak brzegi miażdżone, co wskazuje, że mogła być zadana również narzędziem tępo-krawędzistem. Wobec tego można sądzić, że przy zbrodni użyto jednego narzędzia tępo-krawędzistego.

Po przerwie przysięgli zadają pytania Dr Olbrychtowi, co do ran znalezionych na zwłokach. Znawca mówi, że robiono próby na zwłokach ludzi bezpogrzebowych, jednak z prób na zwłokach, nie można wyciągać żadnych wniosków co do ran, zadawanych ludziom żywym.

P. przewodniczący zwraca się do obrońców, by zadawali znawcom pytania, obrońcy jednak proszą, by im wolno było sprecyzować pytania później, na co przewodniczący zgadza się, ubolewając jednak na przewlekanie rozprawy.

Rozprawa tajna.

Następnie prof. Olbrycht miał przystąpić do omówienia kwestyj seksualnych zbrodni, wobec czego przewodniczący zarządził tajność rozprawy i polecił opróżnić salę z publiczności.

Niemcy pod znakiem Hitlera.

Goering premjerem rządu pruskiego.

Berlin 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Ogłoszona została oficjalna zapowiedź nominacji Goeringa premjerem rządu pruskiego. Nominacji tej ma dokonać Hitler w charakterze namiestnika Prus jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Goering ma równocześnie zatrzymać tekę pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Reszta członków rządu ma być także dziś jeszcze mianowana. Donoszą dalej, że von Papen przed wyjazdem do Rzymu miał prosić o zwolnienie go z urzędu komisarza Rzeszy dla Prus. Nowy rząd pruski ma objąć władzę po powrocie Goeringa z Rzymu. Również ma być dziś dokonana nominacja generała v. Eppa namiestnikiem Rzeszy w Bawarji.

Dalsze zwycięstwa hitlerowców.

Berlin 11 kwietnia.

(PAT) W całych Prusach odbyły się wczoraj zebrania konstytuujące sejmików prowincjonalnych. Przewodniczącymi sejmików obrani zostali wyłącznie hitlerowcy. Również wybory delegatów do pruskiej Rady państwa przyniosły zwycięstwo narodowym socjalistom, zapewniając im w Radzie absolutną większość.

Hitlerowcy zdobyli 2/3 większości w Radzie państwa.

Berlin 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Skład pruskiej Rady państwa ustalony został na 80 członków, z czego hitlerowcy otrzymali 54 mandaty, centrum 12, socjalni demokraci 9, a niemiecko-narodowi 5 mandatów. Wszystkie poprzednie Rady państwa Prus liczyły 81 członków. Aby zdobyć większość 2/3 głosów, która przy 81 mandatach wynosiłaby 55, hitlerowcy posiadając 54 mandaty zredukowali ogólny skład członków Rady do 80 mandatów i w ten sposób zdobyli większość 2/3.

Dr Koester w Berlinie.

Berlin 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Ambasador niemiecki w Paryżu Dr Koester przybył dziś do Berlina, celem otrzymania od rządu niemieckiego nowych instrukcyj.

Robotnicy rolni nie będą wpuszczani do Niemiec.

Berlin 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Rada Rzeszy na wniosek ministra pracy powzięła uchwałę, wedle której sezonowi robotnicy rolni aż do odwołania nie będą wpuszczani do Niemiec.

Mordercy Erzbergera zwolnieni.

Berlin 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Izba karna sądu krajowego w Ofenburgu ogłasza amnestję dla morderców Erzbergera i zezwala im na powrót do Niemiec.

Rejestracja strat obywateli polskich w Niemczech.

Poseł polski w Berlinie Dr Wysocki zapowiedział w imieniu rządu polskiego przedstawienie poszczególnych pretensyj z żądaniem wypłacenia odszkodowania żydom polskim strat z tytułu jakie ponieśli podczas ekscesów ze strony bojówek hitlerowskich. Straty te sięgają kilku miljonów marek.

Katastrofa tramwajowa.

Wiedeń 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Podczas zderzenia się dwóch wozów tramwajowych zostało 25 osób rannych, w tem wielu ciężko. Jedna osoba została zabita.

Wyjazd Herriota do Ameryki.

Paryż 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Reprezentant rządu francuskiego na konferencję gospodarczą w Waszyngtonie, Herriot, wyjeżdża do Ameryki w dniu 17 bm.

Znowu pożar samolotu.

Paryż 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Francuski samolot pasażerski, kursujący na linji Paryż—Biarritz zapalił się w powietrzu w drodze do Biarritz i runął na ziemię. Pilot, który wyskoczył ze spadochronem wyszedł cało, natomiast trzech podróżnych poniosło śmierć. Z pod gruzów spalonego aparatu wydobytu już tylko zwęglone zwłoki.

Katastrofa hydroplanu.

Paryż 11 kwietnia.

(Tel. wł.) W pobliżu Marsylji wydarzyła się ubiegłej nocy katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 5 osób. Podczas ćwiczeń nocnych runął wodnopłatowiec marynarki wojennej do jeziora Berre i zatonął wraz z załogą, składającą się z 5 podoficerów.

Einstein profesorem w Madrycie.

Madryt 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Hiszpański minister oświaty mianował prof. Einsteina profesorem fizyki na uniwersytecie madryckim.

Blisko 700 km. na godzinę.

Desenzano 11 kwietnia.

(PAT) Hydroplan włoski o sile 2500 HP pobił rekord szybkości Anglika Stainfortha, wynoszący 655 km. na godzinę.

Demonstracje murzyńskie w St. Zjedn.

Nowy Jork 11 kwietnia.

(Tel. wł.) W Decatur skazany został pewien murzyn na karę śmierci za napastowanie pewnej białej kobiety. Wyrok ten wywołał wśród ludności murzyńskiej Stanów Zjednoczonych olbrzymie wzburzenie. W Nowym Jorku doszło wczoraj wieczór do burzliwych demonstracyj ludności murzyńskiej. Tysięczne rzesze murzynów protestowały na ulicach przeciw wyrokowi, przyczem parokrotnie doszło do poważniejszych starć z policją. Murzyni przygotowują „marsz na Waszyngton", celem wręczenia prezydentowi Rooseveltowi odpowiedniej petycji. W marszu tym ma wziąć udział przeszło 50 tysięcy osób.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 11 kwietnia.

(Tel. wł.) Jak z Bogoty donoszą, wydarzyła się dziś w Kolumbji wielka katastrofa kolejowa. W górach w pobliżu miasta Tunja wykoleił się na zakręcie pociąg osobowy i runął w głęboką przepaść. Dotąd wydobyto z pod gruzów 30 zabitych i 45 ciężko rannych. Ostateczna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Zatarg o wagony.

Charbin 11 kwietnia.

(PAT) Japońskie urzędowe pismo „Times" wychodzące w Charbinie domaga się aresztowania dyrektora kolei wschodnio-chińskiej jako urzędowo odpowiedzialnego za ewakuowanie do Rosji sowieckiej około 102 lokomotyw, 7.000 wagonów towarowych i 990 wagonów pasażerskich, które były własnością kolei wschodnio-chińskiej. Władze mandżurskie zwróciły się również do konsula generalnego ZSRR. z żądaniem natychmiastowego zwrotu taboru.

TEATR I MUZYKA.

W czwartek, w piątek i sobotę wszystkie teatry i kina będą zamknięte.

TEATR WIELKI: Dziś **„Quo vadis"**, jutro koncert religijny.

TEATR LETNI: Dziś komedja **„Ach, ta gotówka!"**.

TEATR POLSKI: Codziennie wieczorem **„Marjusz"**.

TEATR NARODOWY. Do poniedziałku w drugi dzień świąt nieczynny.

TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"**.

TEATR ATENEUM: Codziennie **„Krzyczcie Chiny!"**.

TEATR KAMERALNY: Codziennie **„Trzy pary**

TEATR MORSKIE OKO: „Rewja miłości".

TEATR BANDA: Codziennie operetka **„Ja i moja siostra"**.

TEATR ALHAMBRA: Nowy urozmaicony program.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adrja: „Pieśń serc".
Apollo: „Pod Twoją obronę" film wyświetlany pod protektoratem Akcji katolickiej archidiecezji warszawskiej.
Atlantic: „Jego Excelencja Subjekt".
Casino: „Zuzanna Lenox".
Capitol: „Biała odaliska i próba miłości".
Colosseum: „Gdybym miał miljon".
Europa: „Madame Butterfly".
Filharmonja: „Śmiech piekieł".
Hollywood: „Mąż z urojenia" i rewja „Gdy wojsko idzie..."
Majestic: „Król Królów".
Palace: „Obraza majestatu".
Pan: „Dziwolągi".
Stylowy: „Dzika dziewczyna".
Światowid: „Pośrednik miłości".

Radjo.

Program na Piątek 14 kwietnia.

12.10: Płyty, 15.50: Płyty, 16.45: „Przegląd wydawnictw perjodycznych", 17.00: Koncert ork. Reprez. Ork. Policji Państw., 18.00: Muzyka, 19.20: Przegląd prasy rolniczej, 19.30: „Obrzędy Wielkopiatkowe" — feljeton p. W. Bunikiewicza, 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Słuchowisko — „Parsifal" podług Wagnera w radjof. St. Karwickiego, 21.30: Sport, 21.40: Koncert religijny w wyk. Chóru Kościoła św. Krzyża pod dyr. J. Maklakiewicza.

Radjofonizacja legendy Zeyera.

W sobotę dnia 15 bm. o godz. 15.35 radjostacja warszawska nadaje piękne podniosłe w swym nastroju słuchowisko p. t.: „Chrystus Zwycięzca" podług legendy Zeyera w radjofonizacji Sorokowicza.

Bolesław Wojtowicz — przed mikrofonem.

Dnia 15 bm. o godz. 22.05 usłyszą radjosłuchacze w ramach sobotniego recitalu chopinowskiego znanego i utalentowanego pianistę Bolesława Wojtowicza, który odegra Nokturn b-moll, Polonez d-moll, dwa mazurki a-moll i C-dur, walca As-dur, i 3 etiudy: F-dur, As-dur i a-moll.

„Judasz".

Dnia 15 bm. o godz. 19.15 radjostacja warszawska nadaje nastrojowe i głębokie w ujęciu psychologicznem słuchowisko — „Judasz" pióra wybitnego poety polskiego Kazimierza Tetmajera.

Odczyt ks. Kneblewskiego.

Dnia 15 bm. o godz. 22.40 ksiądz Wacław Kneblewski wygłosi feljeton p. t.: „Od Haiffy do Jeruzalem", w którem opisze historję swej podróży po szlakach nowej Palestyny.

Program na sobotę 15 kwietnia.

12.10: Płyty, 15.25: Wiadomości wojskowe, 15.35: Słuchowisko „Chrystus Zwycięzca" podług Zeyera, 16.00: Płyty, 16.40: „Wielkanocne wierzenia i opowieści" Dr K. Zawistowicz, 17.00: Płyty, 18.00: Rezurekcja z Katedry na Wawelu, 19.15: Słuchowisko p. t.: „Judasz" Tetmajera, 20.00: Koncert, 22.05: Koncert Chopinowski, 22.40: Feljeton „Od Haiffy do Jeruzalem", 23.00: Audycja dla członków Pol. Eksp. Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Nekrologja.

Jan Rzewuski, lat 52. Pogrzeb dziś z kościoła Zbawiciela na Powązki o godz. 9 rano.

Zdzisław Bagniewski, b. sędzia, pisarz hipoteczny powiatu warszawskiego, lat 64. Pogrzeb dziś o 10 rano z kościoła Zbawiciela na Powązki.

Cywilizacja i Sprawiedliwość.

—ooo—

W artykule „Ofensywa kobieca" (numer z dn. 22 marca 1933 r.) zastanowił mnie jeden zwrot: „Cywilizację obecną tworzyli przez tysiące lat mężczyźni, a udział twórczy kobiet w dziejach cywilizacji był wręcz znikomy".

Czy tak jest w istocie?

Uważam, że walka kobiet z mężczyznami i odwrotnie, jest wprost śmieszną, ale nie mogę wstrzymać się od uwagi, że jeżeli kobiety bywają w swych wystąpieniach, często przesadnie napastliwe, to i mężczyźni w odpowiedziach swoich, nie zdradzają wyższości umiaru. Wymieniony artykuł utrzymany jest w tym samym tonie, co potępione przez autora artykuły nowoczesnych feministek. — Czy nie mamy tu do czynienia z „tupetem" i pewnością siebie, które tak rażą autora u jego przeciwniczek?

Cywilizację o której mowa, t. j. cywilizację i kulturę, bo trudno te dwa pojęcia rozłączyć, a których rezultatem jest wciąż podnoszący się poziom życia, tak w dziedzinie materjalnej, jak duchowej, tworzyli nie tylko sami wielcy wojownicy, prawodawcy, uczeni, artyści, czy wynalazcy, chociaż i w tym wypadku trzebaby powiedzieć, że nie wszyscy mężczyźni, ale tak samo i kobiety. Tylko, że naogół, długi czas, rolą ich była taką, jak dzisiaj rola „nieznanego żołnierza". Nawet jeżeli chodzi o „twórczą" działalność jak chce autor, to pominąwszy, że twórczości u kobiet jest więcej, niż się przypuszcza, możnaby wymienić choćby tylko wiele, znanych z historji wielkich monarchiń i królowych, które przyczyniły się wybitnie do podniesienia cywilizacji danych krajów, nie mówiąc już o wielu innych, pracujących w dziedzinie sztuki, nauki, czy pracy społecznej, z których każda składała daninę do ogólnego bogactwa wartości cywilizacyjnych. Warto też przypomnieć sobie jaką rolę odegrały matki, czy żony w twórczości wielu wybitnych przedstawicieli rodu męskiego, ile zawdzięczali oni wpływowi najbliższych, a często bardzo mądrych i szlachetnych kobiet. Wprost wyobrazić sobie nie można rozwoju cywilizacji, bez współudziału kobiety, która wniosła w nią, sobie tylko właściwe, a bardzo cenne pierwiastki.

Toteż nie wolno powiedzieć, że do tej „gotowej cywilizacji dopuszczono obecnie kobiety"... Kobieta nie jest dzikim człowiekiem, który tytułem łaski, dostał się w nieswoje środowisko — jest ona wśród tej cywilizacji, w dalszym ciągu „u siebie" i wolno jej dzisiaj, kiedy się stała śmielszą, przez swoje równouprawnienie, zabierać głos w każdej sprawie dotyczącej życia.

Może być, że kobiety stały się obecnie zbyt gadatliwe — ale przecież milczały tak długo... Może być, że zdawna uświęcona nierówność — zbyt głośno dzisiaj upomina się o swoje prawo. Może podejmowanie walki, z chwilą, kiedy przeciwnik się cofa, nie jest już potrzebne, ale że często kobieta wobec lekceważącej i zarozumiałej postawy mężczyzny, który nie imponuje jej już ani siłą charakteru, ani głębokością umysłu, ani wielkodusznością, protestuje przeciw protekcjonalnemu jej traktowaniu — to da się łatwo zrozumieć.

Nie dziwi mnie, że kobieta cieszy się, kiedy jedna z jej sióstr obejmuje stanowisko adwokata, burmistrza lub dyrektora banku, bo przecież to dowód, że zdolności jej i wytrwałość nie są mniejsze od męskich, ale dziwi mnie, czemu Szanowny Autor tak drwiąco o tem się wyraża, kiedy jako spadkobierca tysiącoletniej cywilizacji, powinien ocenić ten wysiłek i osądzić sprawiedliwie, że niełatwo i nie bez trudu, osiągnęła kobieta to zwycięstwo. Sprawiedliwość, to jeden z dorobków cywilizacji i kultury, obowiązuje więc chyba jej przedstawicieli i twórców.

Wolno każdemu nie zgadzać się z poglądami dzisiejszych feministek i krytykować każdą sztukę, ale nie należy, zdaje mi się, przy tej sposobności, wygłaszać zdań tak ogólnych o kobiecie.

Zdałoby się więcej dobrej woli w załagodzeniu niejednej krzywdy, o której wiedzą dobrze obydwie strony i więcej zgodnej, przyjaznej współpracy w dalszem dźwiganiu i rozwijaniu tej cywilizacji, za którą wszyscy jesteśmy odpowiedzialni.

Argumenty o uprzywilejowaniu kobiet, z powodu, że nie pełnią służby wojskowej i nie płacą alimentów, wchodzą w sferę humorystyki, więc polemizować z nimi nie warto. Nie mogę jednak zaprzeczyć, że dowcip nasz znajduje się obecnie pod znakiem przygnębienia kryzysowego.

Zofja Dunikowska.

Zapiski naukowe i literackie

Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne. Rocznik 1931 i 1932. Czternasty tom organu Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, wychodzącego obecnie pod redakcją prof. U. J. Ludwika Piotrowicza, przynosi szereg interesujących artykułów, głównie z zakresu numizmatyki. Na czoło wysuwa się rozprawa ks. prof. T. Kruszyńskiego o właściwościach stylowych polskich monet i pieczęci od XVI—XVIII wieku. Wybitny znawca zdobnictwa scharakteryzował naprzód w ogólnych zarysach ornamentykę odrodzenia i późniejszych epok, a następnie omawia typy zdobnicze, występujące na pieczęciach, monetach i medalach polskich począwszy od Zygmunta Starego. Rzecz znamienna, że w powyższej dziedzinie występują u nas silniej wpływy ornamentyki flamandzko-holenderskiej i wschodnio-niemieckiej podczas gdy pierwiastki romańskie (włoski i francuski) pojawiają się w słabszym stopniu, odwrotnie niż w architekturze. K. Jasiński pisze o prywatnych pieniądzach papierowych (bonach), jakie w okresie wojny światowej wydawały na ziemiach polskich różne ciała samorządowe i instytucje prywatne, celem zapobieżenia dotkliwemu brakowi drobnej gotówki. Z drobnych przyczynków zasługuje na uwagę ciekawy artykuł prof. R. Grodeckiego wykazujący, że około r. 1260 godłem narodowem Polski był biały orzeł na czerwonem polu, a później dopiero barwa tła herbowego uległa zmianie. Dalej mamy szereg informacyj o najnowszych znaleziskach numizmatycznych i archeologicznych na ziemiach polskich, najobszerniejsza o zaprzepaszczonym niestety po większej części skarbie, wykopanym w Rybiszkach pod Wilnem, który zawierał kilkaset sztuk średniowiecznych monet litewsko-ruskich w postaci podłużnych sztabek srebra. Bibljografja numizmatyczna, kronika i dział recenzyjny i nekrologja, dopełniają obfitej treści rocznika.

M. N.

Rewja wybitnych piór i aktualnych tematów. Przeglądem takim jest ostatni (kwietniowy) zeszyt „Tęczy", ilustrowanego miesięcznika. W numerze tym pomieszczono artykuły m. in. następujących autorów. Dr K. Górski pisze o polskości Gdańska — literat Czesław Jastrzębiec-Kozłowski dał przekład wiersza jednego z największych poetów francuskich Fr. Jammesa p. t.: „Pięć tajemnic bolesnych"; — Jan Matyasik, pisze w artykule „Powrót cesarza" o odrodzeniu ruchu napoleońskiego we Francji; — Wanda Miłaszewska „Moje wspomnienia o Paderewskim"; — Zygmunt Nowakowski nowy swój utwór p. t.: „Złota rakieta"; — St. Piasecki analizuje zwyczaj „dziadowania", wypraszania subwencyj u naszych literatów; — Anna Słnoczyńska umieszcza cykl pięknych wierszy, a gen. St. Sochaczewski kreśli własne wspomnienia z kraju zamieszek z Mandżurji. „Tęczę" otrzymać można w księgarniach, kioskach, u kolporterów, lub wprost w Administracji, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Konto P. K. O. Nr. 201.270.

Nakładem Księgarni Uniwersyteckiej Jana Jachowskiego w Poznaniu, ul. Kantaka 8/9 wyszła „Tabela stawek podatku obrotowego", opracowana przez Władysława Günthera. Znowelizowane postanowienia art. 7 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, dotyczące zastosowania poszczególnych stawek podatkowych, ujęte są bardzo skomplikowanie i zrozumiałe są tylko dla osób dokładnie obznajmionych z ustawą. Powyższa tabela natomiast, ujęta ze strony praktycznej, daje możność dokładnego zorjentowania się w poszczególnych stawkach podatkowych dla każdego rodzaju przedsiębiorstwa. Cena zł. 1.—.

Dział gospodarczy.

Znaczenie i warunki kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej.

Wiedza umierająca. Tak możnaby sądzić, porównując współczesne gospodarstwo z obrazem, jaki nauka ekonomji kreśli w swoich arcydziełach. W pozornie słusznych żalach do nauki gospodarstwa społecznego tkwi ziarno prawdy. Powstała i rozrosła się na tle wspaniałego rozkwitu technicznego. Głosiła ewangelję bogacenia się, potem odeszła od bogatych i wykuwała dobrobyt dla mas szerokich. Była wiedzą materjalnego wspinania się ludzkości. Błędem jej było, iż wierzyła w trwałość powodzenia i dziś z skruchą musi przyznać, że zaniedbała odwrotnej strony medalu, że zupełnie nie myślała o ekonomji upadku.

Tym ostatnim problemem od niedawna zajmują się, dość znamiennie, uczeni austrjaccy Roepke i Hayek. Mała Austrja dotkliwie odczuwa proces dekapitalizacji (Kapitalaufzehrung) cięższej od społeczeństw, które z jakiegobądź powodu pozostały co do rozwoju kapitalistycznego w tyle za innemi, między niemi także naszego. Jednakże i nas również proces dekapitalizacji zasługuje na poważne zajęcie się nim i stwierdzenie rozmiarów, w których jest wynikiem położenia gospodarczego i powodem dalszego pogorszenia sytuacji. Dodać należy, że poważne szczerby ponosi kapitał rodzimy przez wypadki polityczne, niemałe także w połączeniu z skupieniem przemysłu w dzielnicach przedtem związanych z obcemi gospodarstwami na mocy podziałów wieku XVIII. Dalsze spustoszenia pociąga za sobą upadek rubla marki i korony. Zniszczenia dopełniają przekroczenia stopy życiowej u jednostek i ciał zbiorowych, nie wyłączając państwa, wynikające stąd nadmierne podatki i ciężary społeczne, wreszcie nadmierna drogość kredytu. To wszystko utrudnia należytą amortyzację urządzeń, której niejako odbiciem jest odpowiedni wzrost akumulacji w formie wkładek oszczędnościowych. Nadmierne spożycie tworzy w pierwszym okresie pozory rozkwitu i zachęca do powiększenia zakładów. Następujące czasy depresji odbierają tym przedwczesnym inwestycjom prawo bytu, ograniczają zajęcie i w skutku spożycie. Rosnąca lawina bezrobocia tamuje normalny przypływ oszczędności. — Mamy więc przed sobą dekapitalizację podwójną, w tem co nazwać można kapitałem technicznym i co niszczeje z powodu niedostatecznej amortyzacji i w akumulacji pieniężnej tj. w ogólnym zasobie dochodu zaoszczędzonego.

Drugie ważne źródło dekapitalizacji tkwi w powojennem ustawodawstwie, ograniczającem swobodę rozporządzania właściciela nieruchomości miejskiej i ostatnio kapitalisty-wierzyciela na wsi i w mieście. Deprecjacja nieruchomości miejskiej na równi z moratorjum rolniczem i przymusową konwersją kredytów krótkoterminowych odbija się ostatecznie na akumulacji. Wierzyciel, zahipotekowany na kamienicy, w której lokatorzy zalegają nieraz latami z czynszami, albo na gospodarstwach rolnych objętych odroczeniem spłat, jest najczęściej sam dłużnikiem albo wierzyciela prywatnego albo jakiejś instytucji kredytowej, przyjmującej wkładki. Gdzieś w jakimś miejscu cios uderza w akumulację. Z tą rzeczywistością trzeba się liczyć z chwilą, gdy projekty stały się ustawą. Wszelkie doktrynalne zarzuty były spóźnione. Wreszcie nie można pominąć, że akcja obniżenia cen, o ile dotyczy zapasów w handlu, również uszczupla kapitał obrotowy handlu, godzi w stan posiadania akumulacji. Są to jak zapewniają z miejsca autorytatywnego, ostatnie pociągnięcia ustawodawcze i administracyjne, które kończąc okres rozłożenia szkód z okresu depresji na mniej dotknięte warstwy kładą fundamenty pod nową budowę ekonomji narodowej.

To założenie napełniające dusze nasze nową otuchą pozwala nam oderwać wzrok od smutnej rzeczywistości współczesnej i zwrócić zbiorowy wysiłek ku nowym celom. Międzynarodowe stosunki, polityczne i gospodarcze, skierowały narody i nas także ku samowystarczalności. Możemy ubolewać nad reglementacją i murami celnemi, nad utrąceniem starej formułki największego uprzywilejowania, kontyngentami i preferencją, które nam tak bardzo utrudniają najkonieczniejszą wymianę międzynarodową. Ale rebus sic stantibus musimy wytwórczość własną dostrajać do własnego spożycia i zwiększając spożycie, tworzyć naturalne warunki zwiększenia produkcji. Odwracamy świadomie i odpowiednio do odpływu fali gospodarczej, szereg postępowania. Naprzód zwiększenie spożycia, na razie bez zwiększenia dóbr do bezpośredniej konsumcji przeznaczonych. To jest możliwe przez zwiększenie majątku narodowego drogą robót publicznych które wytwarzają dobra dalekiego rzędu, jak drogi, koleje, porty, kanały i t. d. Te roboty, ze względów na konieczność unikania dalszej dekapitalizacji, mogą być wykonywane tylko na drodze kredytu, to jest przez apel do dokonanej już akumulacji, a nie przez zwiększenie ciężaru podatkowego lub co jest jeszcze gorsze redukcję wydatków koniecznych. Gdy uda się to wyprzedzenie produkcji przez spożycie i okaże się potrzeba zwiększenia wytwórczości gospodarstwo autarkiczne zwróci się znowu do świeżej akumulacji, do kas oszczędności i banków. Od ich siły zależeć będzie, czy nowy rozpęd produkcyjny zdoła odwrócić na dłuższy czas kierunek konjunkturalny ku górze.

Siła akumulacji tkwi w groszu zaoszczędzonym, w gospodarstwie jednostki. Ona winna wiedzieć, że oszczędność, to niejako przerwa w czarną godzinę, ale także najlepsza broń w walce o lepsze jutro całego narodu. To truizm, tylekroć powtarzany, że już dawno powinien należeć do żelaznego zapasu pojęć kardynalnych. Dziś rozkaz bezwzględny oszczędzania, tworzenia nowej akumulacji tem bardziej wysuwa się na czoło, że idzie o czem rychlejsze wyrównanie wyrw, które spowodowała dekapitalizacja okresu wojennego i powojennego. Wszak każdej chwili spodziewamy się, niezawodnie nasze życie gospodarcze wiosenne zacznie wypuszczać pędy.

Pole pod nowy rozkwit społecznej oszczędności jest przygotowane. Gmach waluty spoczywa na podstawach solidnych, nie grożą niespodzianki od strony gospodarki publicznej. Państwo roztacza rozumną opiekę nad zbiornikami złożonego grosza. System bankowy Polski, a mianem tem obejmujemy na równi kasy oszczędności i banki i spółdzielnie kredytowe, niemal karzeł wśród olbrzymów zachodu, okazuje odporność pozornie zagadkową, w rzeczywistości zrozumiałą dla wszystkich, którzy bezstronnie, ale życzliwie obserwują zjawiska naszego życia zbiorowego. U góry rozważanie przed czynem, niechęć do eksperymentów, ufność, panowanie nad nerwami, „odhisteryzowanie" społeczeństwa, oto warunki nowej kapitalizacji w Polsce dzisiejszej. Warunki tak korzystne, jakich Polska może wogóle jeszcze nie miała.

Cras.

Kronika.

POLSKA.

Zwiększenie pracy w hutnictwie. Huta „Katarzyna", należąca do Modrzejowskich Zakładów Górniczo-Hutniczych, wobec otrzymania zamówień na swe produkty, zwiększyła ilość dni pracy tygodniowo i przyjęła nowych stu robotników.

ZAGRANICA.

Stany Zjedn. A. P. za rewaloryzacją srebra. Amerykański minister skarbu Woodin konferował z 17 senatorami w sprawie rewaloryzacji srebra. Równocześnie członek Izby Reprezentantów, Rainey, oświadczył przedstawicielom prasy, że problem srebra rozwiązany być musi na terenie międzynarodowym przez zawarcie odpowiednich układów między Stanami Zjednoczonemi, Francją i Wielką Brytanją. Rainey stwierdza, że w Ameryce znajduje się srebra za 2 miljardy dolarów. Srebro to musi być rozdzielone między wspomniane trzy państwa, w przeciwnym bowiem razie problem srebra nie da się rozwiązać. Najbardziej wskazanem byłoby zdaniem Rainey'a sprawę srebra omówić na światowej konferencji gospodarczej w Londynie.

Francja zakupuje drzewo w Austrji. Francja zamierza zakupić w Austrji 16.000 wagonów drzewa za 10 miljonów szylingów. Zanosi się wogóle na ożywienie stosunków handlowych między Austrją a Francją.

Projekt reformy ustawy o konwersji długów w Rumunji. Rząd przedłożył parlamentowi projekt reformy ustawy o konwersji długów z października roku ubiegłego. Według projektu rządowego długi rolne własności poniżej 10 ha zostają zmniejszone o 50 proc. własności od 10—50 ha o 33 proc. i własności ponad 50 ha o 25 proc. Spłata tych długów odbywać się ma ratami rocznemi, wynoszącemi 4 proc. całej sumy długu, z tym warunkiem, aby rata ta nie przekraczała połowy dochodu dłużnika z jego roli. W razie braku polubownej zgody wierzyciela na tę konwersję, dłużnik ma prawo do pięcioletniego moratorjum, podczas którego dług jego oprocentowany jest w stosunku 2% rocznie. Długi miejskie podlegają spłacie ratami w ciągu lat pięciu.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 11 kwietnia 1933 r.

Waluty: Belgja 121·43, 123·72, 123·10, Holandja 359·25, 360·95, 359·05, Londyn 30·45·5, 30·55, 30·25 Nowy York 8·90, 8·92, 8·88 Nowy York telegr. 8·9, 8·92 8·89, Paryż 35·08·5, 35·17, 35·00, Praga 26·50 26·56 26·44, Szwajcarja 172·23, 172·66, 171·80, Włochy 45·68 5·9, 45·46, Berlin w obrotach pryw. 211·00—211·2.

Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·88¾.

Akcje: Bank Polski 74·75, Starachowice 9·91. Tendencja mocna.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 41·85, 4% inwestycyjna 100·75. 5% konwersyjna 43·—, 6% dolarowa 55·75, 4% dolarowa 55·—, 7% stabilizacyjna 54·— 54·50, 54·13, Listy zastawne BGK. bez zmiany. Tendencja dla pożyczek mocna, dla listów mocniejsza.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 54·50. Dillonowska 60 —, Stabilizacyjna 52·—, Warszawska 36·75. Śląska 41 —

Giełda Züryckska: (PAT.) Paryż 20·37¼. Londyn 17·66, Nowy York 5·17¼, Belgja 72·25, Włochy 26·48, Hiszpanja 43·90 Holandja 208·90, Berlin 122·30, Wiedeń 72·97, noty 55·50 Sztokholm 93·30 Oslo 90·40, Kopenhaga 78·65 Sofja 3·75, Praga 15·40, **Warszawa 58·05.** Białogród 6·95, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·48·5, Bukareszt 3·08 Helsinki 7·75, Buenos Aires ——.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 11 kwietnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, szklista 37·00—38·89, pszenica jednolita 37·00—38·00, pszenica zbierana 36·00—37·00 owies jednolity 16·00—16·50, owies zbierany 14·75—15·25, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 17·00—18·00. gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00. groch polny z workiem 22·00—25·00. groch Victoria z workiem 27·00—31·00 wyka 14·00—14·50, peluszka 13·00—13·50, łubin niebieski 8·00—8·50 łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00. mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00 żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 1·50—11·50, żytnie 9·00—10·00, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela 11·00—12·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 10 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 34·50—35·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·25—11·75, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 53·00 — 55·00, otręby żytnie 8·25—9·00, pszenne 9·00—10·00 pszenne (grube) 1·25 — 11·25, rzepak —·—, gorczyca 42·00—48·00, wyka 12·00—13·00, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—23·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·0—8·00, żółty 8·50—9·50, seradela 11·00—12·00, ziemniaki jadalne 2·00—2·20, ziemniaki fabr. za kg % 0·11.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

—ooo—

Nieznane historje z zapomnianego Księstwa.

Istnieje nad brzegami Renu mały, szczęśliwy kraj, o którym zapomnieli dyplomaci i traktaty europejskie. Liczy ten kraj 150 km kwadratowych i 9.760 mieszkańców.

Jest to księstwo Lichtenstein, zwane przez Niemców popularnie „schronieniem złodziei", a bardziej wyszukanie „wampirem Europy".

Nagle prasa europejska przypomniała sobie o zapomnianem księstwie. Dlaczego? Oto schronili się niedawno na jego terytorjum bracia Rotter, właściciele 12 teatrów berlińskich, znani finansiści, którzy przed kilkoma miesiącami skrachowali. Bojówka narodowych socjalistów zachęcona nagrodą 50.000 marek, wyznaczonych za schwytanie zbiegłych usiłowała porwać obu braci, przyczem jeden z nich został zabitym. Ten rajd hitlerowskich zagończyków przypomniał teraz światu, że księstwo Lichtenstein do dziś dnia istnieje.

Kraj, który zapomniał zawrzeć pokój.

Spragniony sensacji dziennik paryski wysłał więc zaraz do zapomnianego księstwa swego korespondenta. Ten, jadąc z Bawarji musiał przekroczyć trzy granice: w Lindau celnicy Rzeszy sprawdzali ilość marek w kieszeni, niedaleko, bo w Bregenc celnicy austrjaccy nagabują znów o szylingi, wreszcie na granicy Lichtensteinu urzędnik księstwa okazuje się jeszcze bardziej biurokratą.

Historja księstwa jest następująca: w roku 1719 księstwo Lichtenstein zostało podniesione do rangi księstwa cesarskiego przez Karola VI. W roku 1806 Napoleon uczynił je samodzielnem, przyłączając je do konfederacji reńskiej. Równo w 60 lat potem Lichtenstein wypowiadał wraz z Austrją wojnę Prusom.

Dzielny Lichtenstein! Armja księstwa liczyła wtedy 68 żołnierzy. Ruszyła do walki wspomagana przez kompanję piechoty austrjackiej. Szczęście jednak nie sprzyjało ani Lichtensteinowi, ani sprzymierzeńcom. Austrji. Nastąpiła Sadowa, potem pokój.. Podpisano pokój. Cóż się jednak dzieje? Oto ni mniej ni więcej, tylko Bismarck.... zapomniał o Lichtesteinie, które się zrobiło wtedy małem, bardzo małem — co mu zresztą nie przyszło tak trudno.

Według prawa międzynarodowego nie podpisawszy pokoju z Prusami,

Lichtenstein był więc prawnie stale w stanie wojny z Prusami.

Ale coprawda Prusy i w roku 1914 i w roku 1918 niebardzo się o to troszczyły. Zaledwie spostrzegły, że Lichtestein poprosił o przyjęcie do Ligi Narodów. Mało kto zresztą o tem wiedział, a po odpowiedzi Ligi, która doradziła księstwu oddanie zastępstwa reprezentacji dyplomatycznej w Lidze Związkowi szwajcarskiemu, wszyscy o małem księstewku zapomnieli.

Skandal berliński.

Pewnego dnia w 1932 roku wybuchł w Berlinie skandal z bankructwem braci Alfreda i Frica Rotterów, dyrektorów kilkunastu teatrów i finansistów. Bracia uciekli w niewiadomym kierunku. Pozostali niezapłaceni urzędnicy i wierzyciele, nie mogący się nawet zorjentować w skomplikowanych rachunkach. Brakowało miljonów i miljonów...

— Gdzież są bracia Rotter?

Niema odpowiedzi...

Wreszcie po poszukiwaniach dowiadują się ludzie, że Rotterowie znajdują się w Vaduz.

— Vaduz? Cóż to takiego?

— Nie wie pan? to jest stolica Lichtensteinu!

— Lichtenstein? Gdzież to jest? Przecież to już dawno nie istnieje..

— Tak... tak... Księstwo z księciem bardzo bogatym, który zamieszkuje zresztą stale we Wiedniu...

Poszukano w Berlinie po atlasach i wreszcie znaleziono stolicę księstwa. Wysłano tam pana z pełnomocnictwami, żądając wydania braci Rotterów.

— Niemożliwe! — odpowiedział przedstawiciel rządu.

— Dlaczego?

— Bo bracia Rotter są obywatelami Lichtensteinu, a nasze prawo zakazuje wydawać państwom obcym własnych obywateli.

— Jakto? Bracia Rotter nie są Niemcami?

— Nie. Już nimi nie są.

I Niemiec musiał wracać sam do Berlina. Ale chcąc nie chcąc przysłużył się księstwu, o którem znów zaczyna się mówić. Może znów zawitają tam turyści. A warto, bo kraj jest podobno bardzo piękny. Jak cała dolina Renu zresztą.

Kulisy handlu narkotykami.

Prasa angielska żywo komentuje sensacyjny raport Russela Paszy ogłoszony w Kairze na temat międzynarodowego handlu narkotykami. Otoż wyszło na jaw

że istnieje od lat trzech trust handlarzy narkotykami obejmujący cały świat.

Dzięki przekupieniu agenta, kierującego agendami trustu na terenie Grecji, władze egipskie wpadły na sensacyjne szczegóły.

I tak okazuje się, że heroina, jeden z najpopularniejszych narkotyków, wysyłana jest całemi tonnami do Paryża, Hamburga, Konstantynopola, Nowego Yorku i Szanghaju pod pokrywką zupełnie legalnych przesyłek.

Z Paryża i Londynu jest rozsyłana do innych miast, będących centralami trustu w każdem państwie.

Jeden z agentów w Tien-Tsin wysłał w 7 miesiącach 240.000 funtów heroiny do Paryża. Do niedawna można było w Paryżu zaopatrzyć się zupełnie jawnie w narkotyki, a nawet wysyłać je za zgodą władz celnych.

W raporcie Russela Paszy znajduje się słownik 1500 słów i wyrazów, używanych przez członków organizacji. Narkotyk nazywany jest raz „maścią na porost włosów", to znów „szparagami" itd. Rząd turecki wystąpił bardzo ostro przeciw handlowi narkotykami i Konstantynopol przestał być ośrodkiem handlu międzynarodowego. Miejsce Turcji zajęła Bułgarja, która posiada 4 fabryki narkotyków. Fabryki te wyprodukowały w pierwszych dwóch miesiącach 1500 kilogramów heroiny, ilość, która wystarcza, aby dostarczyć podwójnej dozy dziennej 3 miljonom narkomanów.

Czeski naśladowca Gerbaulta.

„Prager Presse" przynosi wiadomość, że sportowiec czeski Rudolf Kohn zamierza z końcem kwietnia wyruszyć na zdobycie Atlantyku. Mianowicie Kohn postanowił drogę odbyć łodzią, mniejszą nawet podobno od tej, którą podróżował swego czasu słynny samotnik morski Allain Gerbault. Wypłynąć zamierza Kohn z małego portu portugalskiego, położonego niedaleko Lizbony; droga jego prowadzić będzie przez Wyspy Kanaryjskie i Bermudy do Nowego Jorku.

Dno łodzi ma być specjalnie ubezpieczone przy pomocy gumy.

Los siedmiu murzynów.

W Alabama siedzi od roku w więzieniu 7 murzynów skazanych na karę śmierci za zniewolenie dwóch białych dziewcząt. Najwyższy Trybunał skasował pierwszy wyrok i zarządził przeprowadzenie ponownej rozprawy, z powodu niewiarygodności głównych świadków oskarżenia, owych dwóch dziewcząt. Jedna z nich, mająca zresztą burzliwą przeszłość ponownie zaprzysięgła swoje pierwsze zeznania. Główny świadek niejaka Rugby Batez, zniknęła i obrona nie mogła jej odszukać. Tymczasem w ostatnim dniu rozprawy Rugby stanęła przed sądem i zeznała pod przysięgą, że fałszywie oskarżyła murzynów, za namową swojej przyjaciółki. Rugby zeznała również, że ukrywała się w N. Jorku, gdzie pewien pastor nakłonił ją, aby się przyznała do krzywoprzysięstwa.

— **Jaka będzie pogoda na Wielkanoc.** Znany meteorolog amator, Józef Schaffler ze Styrji, którego prognostyki przytaczaliśmy tu kilkakrotnie, zapowiada, że od dnia 4 do 12 bm. pogoda polepszać się będzie stopniowo, ale dnia 12 bm. nastąpi znów spadek temperatury przy deszczu i wietrze. Wielkanoc znajdować się będzie pod koniec tego okresu niepogody z tendencją do wypogodzenia i wzrostu temperatury. Dopiero po Wielkanocy ma nastąpić pogoda piękna i ciepła, która jednak ulegnie znów pogorszeniu pod koniec miesiąca.

Ofiary.

Na Obywatelski Komitet Pomocy na obiady: Bezimienni ku uczczeniu siostry i cioci ś. p. Janiny U. Zł. 10.—.

M. GIERDAWA.

Pierścionek.

(Wspomnienie z wojny światowej).

—ooo—

Na sali szpitalnej mrok panował, bo słabe światło nocnej lampy nie miało dość siły, by całą ją ogarnąć. A sala była duża: mieściła kilkadziesiąt łóżek — kilkadziesiąt istnień ludzkich, cierpiących i nieszczęśliwych, walczących rozpaczliwie resztkami znękanych sił z tak nielitościwie, a szeroko panującą podówczas śmiercią. Ciszę nocną przerywał od czasu do czasu jęk rannego, westchnienie ciężkie lub słaba prośba o jakąś pomoc. Była to noc wigilijna 1914 roku. Z obsługi szpitalnej na sali tej pełniła nocny dyżur młoda sanitarjuszka-ochotniczka, zwana przez rannych żołnierzy, pochodzących przeważnie z dalekiej Rosji — „siestriczką Marją Josifowną". Serdecznem współczuciem i troskliwą ciepłą opieką otaczała ona swych chorych, nie widząc w nich wrogów Ojczyzny, a tylko biedne, nieszczęśliwe, nie ze swej winy cierpiące istoty. Kochana była przez żołnierzy bardzo — i gdy ona służbę pełniła, biedacy jakby lżej odczuwali swe rany i bóle.

Wśród rannych był jeden młody, bo zaledwie 24 lat liczący, nieszczęśliwiec z amputowanemi nogami, niedaleki śmierci, a nie zdający sobie sprawy ani ze swego kalectwa, ani z beznadziejnego stanu. Od pierwszego dnia służby „siestriczki Marji Josefowny" był on jej pupilem specjalnym — od pierwszej z nim rozmowy:

— Jak się nazywacie?

— Iwan Pawłowicz G... z Krasnoufimska.

Jan — i z Krasnoufimska! Myśli „siestriczki" odbiegły od szpitala. W jej sercu żył, choć beznadziejnie, także Jan i — choć nie z Krasnoufimska — w Krasnoufimsku pracował, jako inżynier przy budowie kolei. Teraz — na froncie — a może wkrótce równie nieszczęśliwy i cierpiący będzie...

Ranny cicho i przerywając ciągnął dalej swe opowiadanie. Mówił o matce swej, staruszce, mówił o narzeczonej umiłowanej, mówił, że pracował przy budowie kolei...

— A jak na imię narzeczonej? — pyta „siestriczka".

— Maruszka, tak jak wam, siestriczka.

— A pod kim pracowaliście przy kolei?

— Dobry był, a nazywał się Jan N... My lubili go bardzo:

„Siestriczka" zakryła twarz rękami. Była cała wzburzona wewnętrznie tym dziwnym zbiegiem okoliczności. I odtąd Iwan Pawłowicz stał się jej pupilem, kimś bardzo bliskim; a strach zabobonny ogarniał ją na myśl, że Iwan umrze; zdawało się jej bowiem, że śmierć jego będzie fatalną wróżbą dla jej, głęboko w sercu chowanych, słabych nadziei wymarzonego szczęścia.

Pisywała mu listy do matki i do narzeczonej; a kiedy na kopercie kładła adres: Krasnoufimsk — serce jej ściskało się głębokim żalem na wspomnienie, że sama, tak jeszcze stosunkowo niedawno, podobny adres wiele razy pisała.

W listach do narzeczonej, dyktowanych przez Iwana, często w malignie, było o jego szerokich projektach, o jego marzonem szczęściu ze swoją Maruszką, o jego prędkim do niej powrocie, o tem, jak z myślą o niej, zbierał dla niej „trofiei" na wojnie i że ma już dla niej wiele ładnych rzeczy... Było wreszcie i o „siestriczce" — że dobra „jak anioł", że bez jej opieki — dawnoby zginął, że kiedy już będą razem i szczęśliwi — „siestriczce" to szczęście zawdzięczać będą.

„Siestriczce Marji Josifownie" los tego biedaka i jego szczęście leżały na sercu tak, jak jej własne. Sama cierpiąc i z zasnutem melancholją sercem, czuła jakiś nieuchwytny łącznik między sobą a biednym Iwanem; był jej tak bliski, że gdy nawet nie była w szpitalu — myśli jej przy nim czuwały bezustannie. — Z nieporównanem też poświęceniem i zaparciem się siebie doglądała nieszczęśliwego.

W ową noc wigilijną, gdy pełniąc dyżur, sama była na sali, stan nieszczęśliwego Iwana pogorszył się bardzo. Słabym, ledwo dosłyszalnym głosem prosił siostrę, aby usiadła przy nim i wzięła go za rękę, bo strach go jakiś opada, bo dziwni jacyś ludzie chodzą koło niego, bo nie może zobaczyć Maruszki, choć wie, że ona jest przy nim. „Siestriczka" zaniepokojona głęboko, bo zdawała sobie sprawę z beznadziejnego stanu, usiadła przy nim, a on, w swe płonące od gorączki ręce, wziął jej dłoń, niosącą mu spokój. Zamglone agonją źrenice patrzyły błędnie a uporczywie w pełne dobroci oczy „siestriczki", a z ust płynął cichy, słaby szept napół przytomnego biedaka. Mówił — jak zwykle — o Maruszce, że jedzie już do niej, jedzie do swojego szczęścia...

Raptem spojrzał przytomnie, jasno zupełnie i tak, jak gdyby chciał przykuć wzrok „siestriczki" do swoich oczu. Mówił cicho, wolno, ale wyraźnie:

— Siestriczka kak angieł dobra. A ja tobie, Maruszka, jeszcze coś znalazł ładnego, ładnego... ty zobaczysz — i mówiąc to, a nie spuszczając uporczywego wzroku z oczu „siestriczki" — ściągał ostrożnie z jej palca pierścionek. „Siestriczka" czuła to, ale zahypnotyzowana wzrokiem Iwana, w niesłychanem napięciu nerwowem — nie mogła zdobyć się na protest. Tylko myśli szybko przelatywały jej przez głowę: co on robi? — świadomie, czy nieświadomie? — oczy patrzą tak przytomnie! — dlaczego to mnie właśnie spotyka?

I z drżących jej warg wyrwał się cichy okrzyk: Iwan!

W tej samej chwili dłoń jego z pierścionkiem „siestriczki" zamknęła się mocno, oczy zbladły, usta wyszeptały „Maruszka"... i skonał.

„Siestriczka Marja Josifowna" długo siedziała przy zmarłym, pogrążona w ciężkiej zadumie nad nieszczęśliwym, z okropną niepewnością istoty jego czynu.

Zameldowała o śmierci.

Zabrano trupa z zaciśniętą dłonią — a „siestriczka Marja Josifowna" patrzała z głuchą rozpaczą, jak szczęście jej — w dłoni trupa odchodzi do grobu.

I odeszło.

Rozszerzenie działalności ubezp. P. K. O. na zagranicę.

Pocztowa Kasa Oszczędności, została upoważniona do przyjmowania ubezpieczeń na życie także zagranicą, z tem zastrzeżeniem, że sumy ubezpieczenia nie mogą przekraczać norm, stosowanych w kraju lub ich równowartości.

Dotychczas działalność ubezpieczeniowa P. K. O. ograniczona była tylko do terytorjum Polski. W ten sposób szerokie sfery emigracji polskiej, będące dotychczas terenem eksploatacji obcych towarzystw ubezpieczeniowych, będą mogły zawierać ubezpieczenia na życie w krajowej instytucji, a mianowicie w P. K. O., a to za pośrednictwem placówek zagranicznych P. K. O.

Akcja popierania budowy tanich domów własnych.

Dnia 9 b. m., prezes B. G. K. dr Roman Górecki przyjął w salach Rady nadzorczej Banku liczne grono osób, które współpracowały od lata roku ubiegłego nad opracowaniem i przygotowaniem akcji budowlanej na rok 1933, t. j. członków międzyministerjalnej komisji budowlano-mieszkaniowej, komisji terenowej i sądu konkursowego, wyłonionego dla oceny nadesłanych kilkuset projektów domków jednoizbowych.

Poza gospodarzami zebrania, prezesem Góreckim, wiceprezesem Starzyńskim i całą dyrekcją Banku, obecni byli wiceministrowie Korsak, Gallot, b. min. Klarner, b. min. Jurkiewicz oraz szereg wyższych urzędników. Podczas przyjęcia poruszono w towarzyskiej rozmowie szereg aktualnych zagadnień gospodarczych.

Z giełdy mięsnej.

W tygodniu ubiegłym w porównaniu do okresu poprzedniego obroty na giełdzie mięsnej zwiększyły się przeciętnie o 25—30%. Trzody chlewnej sprzedano w okresie sprawozdawczym 3.840 sztuk, bydła 905 i cieląt 741. Ceny naogół były utrzymane przy lekkiej tendencji zniżkowej. Tendencja mocniejsza ujawniła się dopiero w ostatnim dniu targowym i to głównie na targowisku trzody chlewnej. Ceny kształtowały się jak następuje: woły młode mięsiste (ceny w złotych za 100 kg, żywej wagi loco Warszawa) 65—70, krowy młode tuczne 60—65, wszelkiego wieku 55—60, cielęta odżywiane 75—80, świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż 125—130, słoninowe od 130—140 kg. 115—125, mięsne od 110 kg wzwyż 105—110.

Mięso uboju warszawskiego: wołowina zady I gat. 120—130, zady II gat. 110—115, przody koszerne I gat. 125—136, II gat. 100—120, cielęcina zady I gat. 160—170, przody koszerne I gat. 140—160, wieprzowina mięsna II gat. 145—155, chuda III gat. 130—140. Mięso przywozowe: wołowina zady I gat. 10—120, II gat. 103—110, przody koszerne I gat. 100—110, II gat. 90—95, cielęcina zady I gat. 140—150, II gat. 125—135, przody koszerne I gat. 115—130, II gat. 100—110, całe cielęta 120—125. Baranina zady 160—165. Wieprzowina mięsna II gat. 130—135.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.